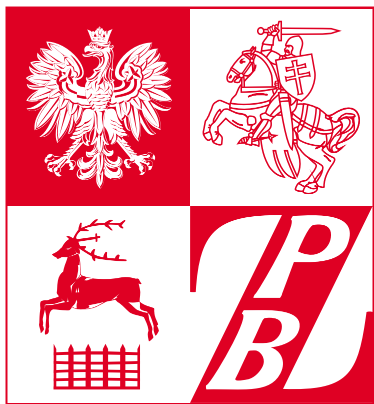


Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»

GŁOS na uchodźstwie znad Niemna

sierpień 2015 r. Nr 8 (109)

**Andrzej Chodkiewicz: «Grodno jest miastem, do którego warto wracać»**

str.6-7

# Triumf Polaków z Białorusi na Igrzyskach Polonijnych!

**Polacy z Białorusi stali się światową potęgą w sporcie polonijnym! Dowiedli tego podczas XVII Światowych Letnich Igrzysk Polonijnych «Śląsk 2015», zdobywając najwięcej tytułów mistrzowskich i zwyciężając w końcowej klasyfikacji medalowej Igrzysk!**

W skarbonce reprezentacji Polaków z Białorusi znalazło się ogółem 137 medali. To o dwa mniej, niż zdobyli drudzy w klasyfikacji medalowej – rodacy z Litwy. Jednak nasi sportowcy okazali się najlepsi pod względem zdobytych złotych medali. Zgromadzili ich aż 67, wyprzedzając litewskich Polaków o dziewiętnaście złotych krążków.

Jak wyznał w rozmowie z Głosem kierownik naszej reprezentacji na XVII Światowych Letnich Igrzyskach Polonijnych «Śląsk 2015», wiceprezes działającego przy ZPB Polskiego Klubu Sportowego «Sokół» Marek Zaniewski, nasi sportowcy jechali na Igrzyska z nastawieniem polepszenia wyniku z poprzednich Igrzysk Polonijnych, na których zajęli piąte miejsce w klasyfikacji medalowej. – Wynik, osiągnięty przez naszą reprezentację na minionych Igrzyskach przeszedł najśmielsze oczekiwania! – nie krył radości i satysfakcji z wyników swoich podopiecznych kierownik naszej reprezentacji.

Polscy sportowcy z Białorusi potwierdzili na Igrzyskach, że wciąż nie mają sobie równych w światowej polonijnej siatkówce. Przy czym złoto w siatkówce halowej zdobyli tym razem nie tylko nasze panie, lecz także panowie, którzy na poprzednich Igrzyskach musieli zadowolić się drugim miejscem. Niekwestionowaną gwiazdą ostatnich Igrzysk, podobnie jak poprzednich, została grodzieńska tenisistka Anastazja Zabłocka. Zdeklasowała rywalki we wszystkich trzech konkurencjach, w których wystartowała – w singlu, w deblu, wraz z koleżanką z Brześcia Ludmiłą Michałap, oraz w mikście, wraz ze swoim ojcem i trenerem Janem Zabłockim.

– Około 80 procent medali, zdobytych przez naszych sportowców, należy do reprezentantów Polskiego Klubu Sportowego «Sokół» – zaznacza wiceprezes «Sokoła» Marek Zaniewski. Zdaniem polskiego działacza sportowego w żaden sposób nie umniejsza to wkładu we wspólne zwycięstwo reprezentacji sportowców z innych środowisk i organizacji polskich na Białorusi, ale potwierdza fakt, że działający przy Związku Polaków na Białorusi Polski Klub Sportowy «Sokół» jest w chwili obecnej być może najmocniejszym amatorskim klubem sportowym wśród Polaków, mieszkających poza granicami Polski.

**Andrzej Pisalnik**




Marek ZANIEWSKI

*Na pierwszym stopniu podium w klasyfikacji medalowej Igrzysk – reprezentanci Białorusi*



Marek ZANIEWSKI

*Polacy z Białorusi cieszą się z drużynowego zwycięstwa*



Marek ZANIEWSKI

*Mistrzowie Igrzysk w mikście tenisowym Anastazja i Jan Zabłoccy*

## ŻEGNAMY NA ZAWSZE...

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że odszedł na wieczną wartę nasz drogi Kolega

**ŚP. MARIAN BOŁTRUSZ PS. „CHUDY",**

urodzony we wsi Bierdówka, rejonu werenowskiego, przed śmiercią mieszkający w Lidzie, weteran II wojny światowej, walczący od 1944 roku w szeregach Armii Krajowej, w oddziale Jana Borysewicza „Krysi", w którym walczyli także dwaj starsi bracia zmarłego, polegli podczas walk z NKWD.

**Cześć Jego Pamięci!**

*Weronika Sebastianowicz, prezes Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej na Białorusi wraz z kombatantami*

---

Z wielkim żalem żegnamy

Ś.P.

**MARIANA BOŁTRUSZA**

Wyrazy współczucia **Rodzinie i Bliskim**

*składa Zarząd Główny ZPB oraz redakcja Głosu*

---

*„Największy smutek ogarnia bliskich po śmierci ukochanej osoby i tak bardzo boli, że szybko odchodzą Ci, których najbardziej kochamy".*

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o odejściu

**ŚP. MARII POCZOBUT,**

aktywnej działaczki ZPB i żarliwej patriotki Ziemi Grodzieńskiej.

Składamy wyrazy głębokiego żalu i szczerego współczucia **Rodzinie oraz Bliskim**.

*Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu*

---

W dniu 29 sierpnia br. zmarła, przeżywszy 80 lat, nasza kochana Koleżanka

Ś.P.

**MARIA POCZOBUT**

**Rodzinie i Najbliższym** składamy wyrazy głębokiego współczucia

*koledzy i koleżanki z Miejskiego Oddziału ZPB w Grodnie*

---

Podzielamy ból i smutek oraz składamy wyrazy szczerego współczucia **Rodzinie Mikickich** z powodu utraty

†

**śp. żony, matki i babci**

**JANINY MIKICKIEJ**

*Członkowie Oddziału ZPB w Iwieńcu*

---

Wyrazy szczerego żalu i współczucia **Rodzinie i Bliskim** z powodu śmierci

Ś.P.

**BRONISŁAWA ZWIERZYŃSKIEGO**

*Składają koleżanki i koledzy z Oddziału ZPB w Iwieńcu*

---



Wojciech GRZĘDZIŃSKI/serwis fotograficzny Kancelarii Prezydenta RP

*Zaprzysiężenie Prezydenta RP Andrzeja Dudy w Sejmie RP*

# Orędzie Prezydenta RP Andrzeja Dudy

**Prezydent Andrzej Duda zapowiedział w swoim orędziu, wygłoszonym po zaprzysiężeniu na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, powołanie Biura ds. Polonii i Polaków za Granicą.**

W orędziu prezydenckim Duda zwrócił uwagę na trzy grupy Polaków żyjących za granicą.

Pierwsza grupa to Polonia rozsiana po całym świecie. Jak zwrócił uwagę prezydent, często chodzi o ludzi na eksponowanych stanowiskach, którzy chcieliby działać na rzecz polskiego interesu narodowego. «Trzeba do nich wyciągnąć rękę» – powiedział nowy prezydent.

Druga grupa to Polacy, którzy pozostali na Wschodzie po przesunięciu granic kilkadziesiąt lat temu, albo zostali wywiezieni w ramach represji. Wielkim dziejowym zadaniem i sprawdzianem dla Polski jest sprowadzenie ich do kraju – mówił Duda. Państwo polskie powinno ich wspierać, aby mogli krzewić polską kulturę i aby o Polsce nie zapomnieli – podkreślał.

Trzecia grupa to emigracja młodych Polaków. Zdaniem Dudy należy podtrzymywać z nimi łączność. Powinniśmy się starać, aby mieli możliwość powrotu do Polski i mogli wykorzystać w ojczyźnie swoje doświadczenie. Polska powinna wspierać ich np. w zakresie szkolnictwa, tak aby dzieci polskich emigrantów miały dostęp do polskiej kultury.



archiwum Andżeliki BORYS

*Prezes Rady Polonii Świata Jan Cytowski, Prezydent RP Andrzej Duda i Andżelika Borys, przewodnicząca Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi*

Na uroczystościach zaprzysiężenia Prezydenta RP Andrzeja Dudy była obecna, jako reprezentant Polaków ze Wschodu, przewodnicząca Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys.

**Emilia Kuklewska**

# Znane są data i miejsce koncertu «Lombardu»!

**Legendarny zespół rockowy «Lombard» jednak zagra koncert dla działaczy Związku Polaków na Białorusi.**

Odbędzie się to 3 października w Białymstoku, który, wobec odmowy wydania przez władze Grodna pozwolenia na występ polskich muzyków w grodzie nad Niemnem, z entuzjazmem zgodził się wesprzeć chęć spotkania się muzyków «Lombardu» z rodakami zza wschodniej granicy Polski i okazania im solidarności.

Białostocki koncert «Lombardu» odbędzie się pod hasłem «Solidarni z Polakami na Białorusi». Organizator wydarzenia po stronie białoruskiej – przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB Andżelika Borys – zapowiada, że Związek zorganizuje wyjazd na koncert do stolicy Podlasia dla około dwustu działaczy ZPB.



Iness TODRYK-PISALNIK

Przypomnijmy, że zespół «Lombard» miał wystąpić przed Polakami z Białorusi w Grodnie 26 lipca. Władze Grodna jednak tuż przed zaplanowanym koncertem wycofały pozwolenie na występ muzyków, czym sprawiły przykrość zarówno im, jak i setkom ich fanów w Grodnie, i zmusiły do wydania przez wokalistkę «Lombardu» Martę Cugier oficjalnego oświadczenia, w którym artystka zapowiedziała, że wobec braku możliwości wystąpienia w Grodnie muzycy «Lombardu» zagrają koncert solidarności z Polakami na Białorusi na terenie Polski.

**Andrzej Pisalnik**

# Hołd bohaterom w Święto Wojska Polskiego

**Trzydniowe uroczystości z okazji Święta Wojska Polskiego i 95. Rocznicy Bitwy Warszawskiej odbyły się w dniach 14-16 sierpnia na Grodzieńszczyźnie. W obchodach wzięli udział działacze Związku Polaków na Białorusi, pracownicy Konsulatu Generalnego RP w Grodnie, przedstawiciele Ambasady RP w Mińsku oraz goście z Polski: dyrektor Muzeum Wojska w Białymstoku Robert Sadowski, prezes Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Anna Kietlińska, dyrektor Biura Zarządu Krajowego tej organizacji Iwona Borowska-Popławska i inni.**

Ogółem w trzydniowych obchodach, które polegały na nawiedzaniu przez Polaków rozsianych po całej Grodzieńszczyźnie grobów polskich żołnierzy z okresu wojny polsko-bolszewickiej i późniejszych wojen, udział wzięło kilka tysięcy Polaków, mieszkających w obwodzie grodzieńskim. Najliczniejsze, gromadzące około sto osób, spotkania odbyły się przy mogiłach żołnierskich w Grodnie, Szczuczynie, Smorgoniach, Oszmianie i Wołkowysku. Natomiast Msze święte za Ojczyznę i poległych ku Jej chwale w Grodnie, Oszmianie i Rosi, gromadziły jeszcze liczniejsze tłumy rodaków.

Tegoroczny objazd miejsc polskiej pamięci narodowej na Grodzieńszczyźnie nie obył się bez odkryć. Tak oto w miejscowości Pieski (rejon mostowski), po modlitwie przy mogile nieznanego żołnierza z 1920 roku, wizytującą mogiły żołnierskie delegację, na pobliski cmentarz parafialny zaprosiła prezes Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej na Białorusi, kapitan Weronika Sebastianowicz. Na cmentarzu zaprezentowała ona symboliczny grób swojego tragicznie poległego w 1952 roku w obławie NKWD brata ppor. Antoniego Oleszkiewicza ps. «Iwan», zastępcę komendanta oddziału «Reduta» Obwodu Wołkowysk Armii Krajowej.

Pani Weronika od wielu lat bezskutecznie szuka miejsce wiecznego spoczynku zwłok swojego, poległego w wieku 24 lat, brata. Decyzję o symbolicznym grobie i pomniku dla niego podjęła po tym, jak śp. Antoni Oleszkiewicz zaczął się jawić jej we śnie, prosząc siostrę o sporządzenie dla niego «porządnego garnituru, jak przystało mężczyźnie». – Po tym, jak postawiłam pomnik, przestał zgłaszać pretensję, tylko przyszedł do mnie we śnie i podziękował, zapewniając, że «teraz wszystko jest w porządku» – opowiadała zgromadzonym przy symbolicznym grobie Antoniego Oleszkiewicza Weronika Sebastianowicz.


Iness TODRYK-PISALNIK

*Wołkowysk. Cmentarz wojskowy*


Marek ZANIEWSKI

*Oszmiana. Kwatera żołnierzy WP*


Iness TODRYK-PISALNIK

*Symboliczny grób ppor. Antoniego Oleszkiewicza ps. „Iwan", brata kpt. Weroniki Sebastianowicz*


Andrzej PISALNIK

*Grodno. Cmentarz Pobernardyński*


Iness TODRYK-PISALNIK

*Mosty Lewe. Pomnik ku czci poległych żołnierzy WP*


Iness TODRYK-PISALNIK

*Roś. Modlitwa przy pomniku żołnierzy WP poległych w latach 1919-1920*



Irena GŁUCHOWSKA

*Brześć. Cmentarz Garnizonowy*


Iness TODRYK-PISALNIK

*Wołpa. Mogiła nieznanych żołnierzy WP*

## Brześć

**Członkowie Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Brześciu wraz z pracownikami Konsulatu Generalnego RP w Brześciu oddali hołd żołnierzom polskim, poległym na ziemi brzeskiej w wojnie polsko-bolszewickiej 95 lat temu.**

Objazd nekropolii wojennych w dniu 14 sierpnia poprzedziła Msza święta za Ojczyznę w brzeskim kościele pw. Matki Bożej Królowej Korony Polskiej. Po nabożeństwie delegacja miejscowych Polaków i dyplomatów na czele z p.o. konsula generalnego Sławomirem Łuczakiem i jego podwładnymi Anną Domską-Łuczak oraz Robertem Nowakowskim udała się na cmentarz przy ulicy Puszkińskiej, po którym nawiedziła cmentarz rzeczycki oraz garnizonowy.

W drugiej połowie dnia brzescy Polacy i dyplomaci wyjechali w teren – do Żabinki i Kobrynia, gdzie na cmentarzach polskich wraz z miejscowymi księżmi złożyli kwiaty, zapalili znicze oraz pomodlili się przy grobach bohaterów.

**Iness Todryk-Pisalnik i Irena Głuchowska**

# Święto Kultury Kresowej w M

**Tańce i piosenki, wystawy plastyków i rękodzielników, spotkania z dziennikarzami i poetami, korowód ulicami miasta oraz koncert galowy. Te i inne wydarzenia artystyczno-kulturalne zmieścił trzydniowy program tegorocznego XXI Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie.**

Festiwal, będący największym wydarzeniem, prezentującym kulturalne dziedzictwo Polaków, mieszkających za wschodnią granicą Polski, zebrał w tym roku dziesiątki kresowych zespołów pieśni i tańca, muzyki ludowej oraz wokalistów z Litwy, Białorusi, Ukrainy i Rosji, a także zespół taneczny Olza z Czech.

W tym roku Białoruś reprezentowana była w Mrągowie głównie przez artystów z Mińska, działających w miejscowym oddziale Związku Polaków na Białorusi oraz Grodna i Brześcia. Mrągowianie i goście Festiwalu mogli zapoznać się z twórczością znanych Polakom na Białorusi i naszym Czytelnikom zespołów: «Młode Babcie», «Wiosna», Orkiestra Instrumentów Ludowych, Polonijny Zespół Pieśni i Tańca «Karolinka». Na scenach festiwalu zabłysnęły też gwiazdy polskiej piosenki z Białorusi: jeden z najpopularniejszych białoruskich wykonawców własnych piosenek Wiktor Szałkiewicz, wokalistka Olga Guczek i inni.

Ale Festiwal w Mrągowie, przynajmniej w tym roku, to nie tylko – muzyka, taniec i śpiew.

W ramach festiwalu przybyli na niego kresowi dziennikarze, wśród których była nasza wysłanniczka Ludmiła Burlewicz oraz redaktor naczelna «Magazynu Polskiego na uchodźstwie» Irena Waluś. Redaktorzy z Kresów wzięli udział między innymi w warsztatach, których efektem stało się przygotowanie festiwalowej gazetki «Kresówka», zawierającej treści, przygotowane przez uczestników warsztatów we współpracy z miejscowymi dziennikarzami.

Kolejny wymiar tegorocznego Festiwalu w Mrągowie to plener malarski, zwieńczony wernisażem wystawy, powstałych podczas niego dzieł sztuki plastycznej. Środowisko polskich malarzy z Białorusi reprezentowali w Mrągowie członkowie Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB Wacław Romaszko i Andrzej Filipowicz.

Tradycyjnie już – w Mrągowie właśnie, co roku można posłuchać aktualnej poezji kresowej i spotkać współczesnych kresowych poetów. Podczas spotkań poetyckich w miejscowym Centrum Kultury i Turystyki miłośnicy poezji mieli okazję podyskutować o poezji i posłuchać strof poetyckich autorstwa między innymi polskiej poetki i działaczki ZPB z Wojstomia Heleny Andrycy, oraz młodego poety z Grodna Hermana Pańkowa.

Największe cykliczne święto kultury Kresów Wschodnich, jakim jest Festiwal Kultury Kresowej w Mrągowie, dziennikarze mogli podsumować wraz z organizatorami festiwalu podczas konferencji prasowej. Ujawniła ona, iż, niestety, wciąż nie został znaleziony sposób na przełożenie popularności tej imprezy na efekt komercyjny i Festiwal wciąż potrzebuje dotacji, aby mógł gościć artystów z Kresów i promować w Polsce niezwykle bogatą i różnorodną kulturę kresową.

Najbardziej widowiskowymi częściami Festiwalu stały się: tradycyjny pochód artystów i zespołów, uczestniczących w festiwalu, ulicami Mrągowa oraz koncert galowy w amfiteatrze nad jeziorem Czos.

Organizatorzy XXI Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie to: Burmistrz Miasta Mrągowo, Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej oddział w Mrągowie oraz Centrum Kultury i Turystyki.


Ludmiła BURLEWICZ

*Na scenie – uczestnicy koncertu galowego*



Weronika SZAREJKO

*W pochodzie uczestniczył zespół pieśni i tańca „Karolinka" z Brześcia*



Ludmiła BURLEWICZ

*Pochód ulicami Mrągowa. Na czele reprezentacji artystów z Białorusi - nasza wysłanniczka Ludmiła Burlewicz*



Weronika SZAREJKO

*Zespół „Młode Babcie"*



Weronika SZAREJKO

*Na scenie Orkiestra Instrumentów Ludowych*


Weronika SZAREJKO

*W plenerze i wernisażu uczestniczył między innymi Andrzej Filipowicz (w centrum)*


Weronika SZAREJKO

*Swoje wiersze czyta młody poeta z Grodna Herman Pańkow*

# rągowie


Ludmiła BURLEWICZ

*Uczestnicy warsztatów dziennikarskich w studio telewizyjnym Gazety Olsztyńskiej*


Ludmiła BURLEWICZ

*Zbigniew Urbalewicz prowadzi zajęcia z kaligrafii w ramach projektu „Listy z Mazur"*

## Inter Art Prolog

**W tym roku, po raz pierwszy w historii Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie, sam festiwal poprzedziły przygotowania z udziałem kresowych dziennikarzy i artystów plastyków. Obok kolegów z Litwy, Ukrainy i Rosji, w przygotowaniach do festiwalu uczestniczyli reprezentanci Związku Polaków na Białorusi, w tym nasza wysłanniczka Ludmiła Burlewicz.**

Będący prologiem do XXI Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie projekt artystyczny z udziałem dziennikarzy i malarzy nosił nazwę INTER ART PROLOG. Realizowana przez Centrum Kultury i Turystyki w Mrągowie oraz Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, przy wsparciu Warmińsko-Mazurskiego Instytutu Hortiterapii inicjatywa była finansowana ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, a patronatem objęła ją Burmistrz Miasta Mrągowa Otolia Siemieniec. Patronat medialny nad wydarzeniem sprawiali z kolei: Program Pomost, realizowany przez znaną dziennikarkę Zofię Wojciechowską w Radiu WNET, Gazeta Olsztyńska oraz Kurier Mrągowski.

Przybyli na INTER ART PROLOG do Mrągowa dziennikarze kresowi i w zgranym zespole pracowali nad stworzeniem gazetki XXI Festiwalu Kultury Kresowej, promującej miasto i festiwal. Pismo ukazało się drukiem i było rozpowszechniane wśród uczestników i gości festiwalu podczas wszystkich festiwalowych wydarzeń artystycznych.

W zespole redakcyjnym, utworzonym na potrzeby festiwalu i INTER ART PROLOG pracowali, wspierani przez kresowych malarzy, reprezentanci polskich gazet i portali ze Wschodu, między innymi: Znadniemna.pl, «Magazyn Polski na uchodźstwie», pl.delfi.lt, Polacynasyberii.pl oraz Gazety Polskiej na Bukowinie.

Dla dziennikarzy i malarzy w ramach projektu «Listy z Mazur» zorganizowane zostały warsztaty kaligraficzne, które poprowadził Zbigniew Urbalewicz, wykładowca na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Olsztyńskiego. Wraz ze Zbigniewem Urbalewiczem uczestnicy warsztatów próbowali znaleźć odpowiedzi na pytania: Jak pisać listy? Czy list koniecznie musi być napisany długopisem? Czy musi być dokończony? Czy charakter pisma świadczy o charakterze piszącego?

Wykładowca okazał się człowiekiem niezwykle charyzmatycznym, ale też czasami – nieprzewidywalnym. Zapoznając uczestników szkolenia z tajemnicami kaligrafii Zbigniew Urbalewicz wyznał, że osobiście nigdy nie korzysta ze zwykłego długopisu. Za pomocą czego pisze? Najczęściej wykorzystuje tusz. Czym nanosi go na papier? Instrumentarium jest niezwykle bogate: zaczynając od zwykłego ptasiego pióra, poprzez różnego rodzaju pędzle, aż po pałeczki lipowe, bambusowe i inne. W pewnym momencie pan Zbigniew zamoczył rękę w tuszu, pozostawiając ślad dłoni na papierze i powiedział, że to także może być listem. Żeby napisać list na czarnym papierze, wykładowca użył środka do czyszczenia Domestos i zwykłego korektora.

W podziękowaniu za ciekawe zajęcia pan Zbigniew otrzymał od swoich uczniów ananas. Po czym, ku ich zdziwieniu, odkroił kawałek liścia i napisał nim słowo!

Ważnym elementem zajęć, w ramach INTER ART PROLOG do XXI Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie, były spotkania integracyjne, dzięki którym uczestnicy mogli poznawać się nawzajem, wymieniać się doświadczeniami i omawiać nurtujące ich problemy.

**Ludmiła Burlewicz z Mrągowa**

# «Nadniemnie» Andrzeja Filipowicza w Sosnowcu

**«Nadniemnie» – to tytuł wystawy prac Andrzeja Filipowicza, członka Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi, która odbyła się w Sosnowcu, w ramach XVII Światowych Igrzysk Polonijnych «Śląsk 2015».**


Joanna ŁĄCKA

*Andrzej Filipowicz rozdaje autografy podczas wernisażu*


Joanna ŁĄCKA

Wystawa prac Andrzeja Filipowicza to próba pokazania unikatowych miejsc miasta nad Niemnem, świadectwa dawnej świetności Grodna, zwanego przed drugą wojną światową trzecią stolicą Rzeczypospolitej.

To fragment pracy nad szeroko pojętym tematem historii kultury kresowej Nadniemnia, próba zachowania piękna urody i tradycji Grodna.

Otwierając wystawę autor powiedział, że przyświecał mu cel ukazania piękna kresowego miasta, które jest zbyt często pomijane w pamięci rodaków, gdy mówimy o Kresach Wschodnich, a przecież Grodno to nie tylko perełka architektury, ale również ostoja polskości Wschodnich Kresów. Miejsce, które miało ważny wpływ na rozwój polskiej państwowości i tożsamości narodowej.

Prace Andrzeja Filipowicza są logicznym kierunkiem twórczego opracowania śladów historii kultury kresowej, kresowych korzeni, tego, co jest przedmiotem nostalgii do Kresów Wschodnich.

Wystawa stała się artystycznym elementem XVII Światowych Igrzysk Polonijnych «Śląsk 2015».

Można ją było oglądać w Sali Widowiskowo-Koncertowej MUZA w Sosnowcu do końca sierpnia.

**Wspólnotapolska.org.pl**

# Wystawa grafików w Krakowie

**Do końca sierpnia można było podziwiać w siedzibie Krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» – w galerii krakowskiego Domu Polonii, wystawę grafiki autorstwa twórców, należących do Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi.**


Natalia KLIMOWICZ

*Natalia Klimowicz, Kazimierz Dobrzański i Jegor Szokoładow*

Otwarta 12 sierpnia wystawa dzieł polskich artystów z Białorusi tradycyjnie budzi duże zainteresowanie krakowskich miłośników sztuki plastycznej. Mówił o tym już podczas wernisażu wystawy dyrektor Domu Polonii w Krakowie Kazimierz Dobrzański. Przypomniał on, że wcześniej w zarządzanej przez niego galerii członkowie TPP przy ZPB wystawiali obrazy olejne, akwarelowe i inne. Grafika z Białorusi gości w murach Domu Polonii po raz pierwszy.

Na trwającą wystawę złożyły się prace pięciu członków TPP przy ZPB, tworzących w technice grafiki: Anny Zabłockiej, Olgi Kukalewicz, Natalii Klimowicz, Jegora Szokoładowa oraz Wiktora Litwinczuka.

Pięciu artystów zaprezentowało krakowskiej publiczności pięć różnych koncepcji tworzenia w technice grafiki. W rysunkach Jegora Szokoładowa panuje nastrój mistyczny i postacie fantastyczne. W pracach Wiktora Litwiniuka dominuje tematyka, nawiązująca do pogańskich mitów starożytnej Litwy. Alicja z Krainy Czarów spaceruje po uliczkach Grodna w pracach Anny Zabłockiej. Serię rysunków liryczno-filozoficznych z cyklu «Legendy gór» prezentuje Olga Kukalewicz. Przepełniona napięciem i uczuciami jest twórczość Natalii Klimowicz.

Każda praca posiada swój niepowtarzalny nastrój, jest wypełniona ideą, dzięki czemu cała ekspozycja wygląda niezwykle różnorodnie i pozwala każdemu odwiedzającemu wystawę na znalezienie na niej prac, odpowiadających jego gustowi.

Podczas wernisażu wystawy pierwsi zwiedzający mieli okazję osobiście poznać twórców części wystawianych rysunków – Natalię Klimowicz i Jegora Szokoładowa, którzy w podziękowaniu dla współpracującego z TPP przy ZPB Domu Polonii w Krakowie przekazali w dar swoje prace graficzne.

**Natalia Klimowicz z Krakowa**

# Andrzej Chodkiewicz: «Grodn do którego warto wracać»

**Andrzej Chodkiewicz, od pięciu lat – konsul generalny RP w Grodnie, we wrześniu kończy swoją pracę na stanowisku szefa polskiej placówki konsularnej w stolicy polskości na Białorusi. Czego udało się dokonać w ciągu pięciu lat kierowania konsulatem? Jakie wrażenia zabiera ze sobą o miejscowych Polakach, samym Grodnie i Białorusi? Czym powinien być polski konsulat dla miejscowej społeczności? Na te i inne pytania Andrzej Chodkiewicz odpowiedział w wywiadzie pożegnalnym.**

**Jakie były najważniejsze rzeczy, których udało się dokonać w ciągu pięciu lat Pana pracy na placówce w Grodnie?**

– Najważniejszą rzeczą była przebudowa konsulatu. Nie powiem, że była to wielka budowa. Ale była ona ważna i dla placówki, i, może powiem przesadnie, nawet dla Polski. Dlaczego? Udało nam się, bowiem stworzyć konsulat, który jest przystosowany do obsługi dużej liczby osób. Znacznie polepszyliśmy warunki pracy konsulów i pracowników miejscowych, którzy pracują przy okienkach wizowych, czy na zapleczu. Myślę, że nasi białoruscy klienci, też czują się tu bardziej komfortowo, niż przedtem. Jedyną rzeczą, o jakiej żałuję, jest to, że nie udało się ukończyć drugiego etapu przebudowy, czyli wykończyć sali kinowej. Takiej sali, w której można by było organizować w bardzo dobrych warunkach spotkania z mieszkańcami Grodna, z Polakami i nie tylko, bo przecież tutaj się odbywały najprzeróżniejsze imprezy. Myślę, że polska placówka powinna mieć pomieszczenia, które pełnią wiele funkcji – są miejscem spotkań, wyświetlania filmów, nawet zorganizowania niedużego koncertu. To jest bardzo ważne, bo na Białorusi polskie placówki zawsze miały kłopoty z uzyskaniem lokali, wynajęciem sal, z możliwością realizacji wielu zadań kulturalnych.

**Wiadomo, że od wielu lat władze białoruskie nie dają zgody na zwiększenie liczby konsulów w Konsulacie Generalnym RP w Grodnie. Czy mimo tego udało się zwiększyć ilość wydawanych wiz?**

– Udało się. Wobec tego, że władze białoruskie nie pozwalają na zwiększenie liczby konsulów, zmuszeni jesteśmy do pracy tą samą liczebnie grupą konsulów. Ale ta grupa potrafiła podwoić ilość wydawanych wiz. Pięć lat temu wydawano w Grodnie około 60 tysięcy wiz rocznie, a obecnie wydajemy rocznie około 110 – 115 tysięcy wiz. To pokazuje zwiększenie wysiłku ekipy, ale jest to także skutek zmiany organizacji pracy załogi placówki – poprawienia warunków pracy, przemyślenia sposobów organizacji wydawania wiz. W ciągu pięciu lat mieliśmy kilka ciekawych inicjatyw, akceptowanych przez naszą centralę, czyli Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Myślę, chociażby o wizach «na zakupy», które były pomysłem konsulatu grodzieńskiego i które przyjęły się na Białorusi.

**Jedną ze zmian, jaka zaszła w okresie kierowania przez Pana konsulatem, jest elektroniczna rejestracja ankiet wizowych. Budzi ona wiele narzekań. W związku z czym została wprowadzona?**

– Elektroniczna rejestracja ankiet wizowych jest zasadą, obowiązującą we wszystkich polskich placówkach konsularnych, ale też we wszystkich placówkach konsularnych państw europejskich. Generalnie jest to bardzo dobry pomysł, pozwalający na to, aby każdy sobie z domu, z pracy, czy kawiarenki internetowej mógł zarejestrować ankietę i otrzymać termin złożenia jej w konsulacie. W przypadku białoruskim pomysł elektronicznej rejestracji się nie powiódł z jednego prostego powodu. Zakłada ona bowiem, że konsulat jest w stanie sprostać oczekiwaniom pod względem liczby wydawanych wiz. Jeśli nie jesteśmy w stanie sprostać tym oczekiwaniom, dlatego że nie mamy odpowiedniej liczby konsulów, to wtedy ta elektroniczna rejestracja staje się swojego rodzaju loterią. Czyli – chętnych na uzyskanie wizy jest więcej, niż możemy zarejestrować i przyjąć do obróbki ankiet wizowych. To jest nasza bolączka, zresztą – bolączka nie tylko konsulatu w Grodnie, lecz wszystkich konsulatów polskich na Białorusi.

**Czy widzi Pan wyjście z tej problematycznej sytuacji?**

– Moim zdaniem bez dobrej woli władz białoruskich nic się nie zmieni. Nawet jeśli jesienią tego roku otworzymy centra wizowe, to one ułatwią obywatelom Białorusi tylko jedną rzecz – pozwolą na złożenie dokumentów, zwłaszcza odcisków palców, potrzebnych do uzyskania wizy schengeńskiej, bliżej swojego miejsca zamieszkania. Jeżeli otworzymy, na przykład, centrum w Lidzie, to mieszkańcy Lidy, wschodniej części obwodu grodzieńskiego będą mogli tam złożyć ankiety i odciski palców. Nie będą musieli jechać dodatkowych stu kilometrów do Grodna. Ale to nie będzie oznaczało, że zwiększymy ilość wydawanych wiz. W najbliższym czasie tego problemu, chyba jednak nie da się rozwiązać.

**23 czerwca Komisja Unii Europejskiej wprowadziła nową procedurę oddawania odcisków palców przewidującą skanowanie na specjalnym urządzeniu wszystkich, posiadanych przez ubiegająca się osobę, palców na dłoniach obu rąk. Czy ta procedura w jakiś sposób obciążyła pracę placówki konsularnej?**

– Ta procedura przede wszystkim wydłużyła czas obsługi naszego klienta. Średnio składanie odcisków palców trwa około dwóch minut, a więc oznacza to wydłużenie o dwie minuty procedury złożenia ankiety wizowej, której przejrzenie i sprawdzenie trwa około minuty. Nowa procedura oznacza też wykonanie o wiele więcej czynności już w komputerze konsula, wydającego wizę. To także mniej więcej podwoiło czas potrzebny na wydanie wizy. Na razie nie jestem w stanie powiedzieć, czy wpłynie to w znaczny sposób na zmniejszenie ilości wydawanych wiz. Z doświadczeń innych krajów, które wprowadzały biometrie wcześniej, wiemy, że w pierwszym okresie sprawiało to spadek ilości wydawanych wiz o połowę. Ale później sytuacja stopniowo wracała do normy, bo ludzie nabierali wprawy i klienci już nie denerwowali się przy składaniu odcisków palców.

**Pan konsul przybył pięć lat temu na placówkę do Grodna, mając rozeznanie, jeśli chodzi o środowisko miejscowych Polaków i w ogóle Polaków na Białorusi, gdyż przez wiele lat był Pan dyrektorem Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» – najważniejszego partnera środowisk polskich na całym świecie. Czy oczekiwania, dotyczące środowiska Polaków na Grodzieńszczyźnie sprawdziły się, kiedy poznał Pan to środowisko bliżej? A może poczuł się Pan rozczarowany?**

– To jest trudne pytanie. Kiedy wybierałem się na placówkę do Grodna o aktualnej sytuacji w tutejszym środowisku polskim wiedziałem z przekazów pośrednich, gdyż miałem pięcioletnią przerwie bywania na Białorusi. Ostatnia przed przyjazdem moja wizyta na Białorusi była związana z udziałem w Zjeździe ZPB w 2005 roku. Potem już nie udawało mi się wjechać na Białoruś. A więc tę wiedzę o Białorusi i mieszkających tu Polakach czerpałem przede wszystkim z ustnych przekazów działaczy Związku. Osób, które wówczas podróżowały na Białoruś było mało.

Pozostawali, oczywiście, polscy dyplomaci, z którymi rozmawialiśmy. Po latach trudno mi ocenić, z jakim nastawieniem jechałem do Grodna. Chyba miałem wyobrażenie, że konflikt wokół ZPB w środowisku polskim jest bardzo ostry, że środowisko to jest rzeczywiście mocno podzielone, że istnieją dwa Związki. Po przyjeździe na Białoruś, po pierwszych kontaktach, zrozumiałem, że nie ma dwóch Związków. Bo jednego z nich de facto nie ma. Prorządowy Związek, wówczas pod kierownictwem Stanisława Siemaszki, po prostu nie istniał. Wydawał wprawdzie gazetę, ale znalezienie członków tego Związku rodziło pewne problemy. To pokazało, że mamy do czynienia z sytuacją, w której organizacja społeczna, która istnieje formalnie w świetle prawa białoruskiego – nie działa, natomiast organizacja, formalnie nieistniejąca, działa, mimo ograniczonych możliwości. Było wyraźnie widać, że ludzie w terenie darzą Związek Polaków szacunkiem, że jest to twór, z którym identyfikuje się bardzo wiele osób. Ma się poczucie, że Związek Polaków, działający od końca lat 80. minionego stulecia, jest odbierany przez wielu ludzi, jako coś własnego, coś, co społeczność polska stworzyła sama i co się darzy szacunkiem, jako własny polski twór, którego działalność jest niestety ograniczona. Wiele osób chciało działać w tej organizacji, część się bała, ale, generalnie rzecz biorąc, było poczucie istnienia w środowisku polskim autorytetu Związku i potrzeby takiego suwerennego polskiego Związku. Czy Związek – tzw. nielegalny, czyli Związek pod kierownictwem Andżeliki Borys, Anżeliki Orechwo i teraz Mieczysława Jaśkiewicza, sprostał oczekiwaniom polskiej społeczności na Białorusi? Trudno jest mi to ocenić. Na pewno nie na wszystkich polach. Ale przez pięć lat mojej pracy w Grodnie było wyraźnie widać, że ten «nielegalny» i jedyny, tak naprawdę istniejący, Związek robi dużo, żeby być tam, gdzie społeczność polska oczekuje pomocy i wsparcia. Myślę tu przede wszystkim o akcji, jeszcze przed moim przyjazdem, w obronie Domu Polskiego w Iwieńcu, a także o późniejszej aktywności, między innymi w zakresie utrzymania polskości w Szkole Polskiej w Grodnie. Widać, że Związek swoim działaniem odpowiada na zapotrzebowania polskiej społeczności. Niestety, nie udały się w pełni działania Związku w zakresie odrodzenia działalności kulturalnej i osiągnięcia jej stanu sprzed kryzysu 2005 roku. To się, niestety, nie udawało, gdyż nie było możliwości zdobycia pomieszczeń, sal. Namiastką działalności kulturalnej z wykorzystaniem normalnej infrastruktury stały się organizowane przez Związek festyny ludowe, odbywające się w plenerze, w gospodarstwach agroturystycznych. Są podczas nich i występy zespołów, i wernisaże malarskie. To pokazuje, że Związek nie chce utracić tego pola działalności.

Wszędzie, także na Białorusi, najpoważniejszym polem walki o utrzymanie polskości jest szkolnictwo. Tu aktywność Związku tradycyjnie była bardzo duża. Zwiększyła się zwłaszcza w okresie dwóch ostatnich lat. Jest w tym duża zasługa Andżeliki Borys, która po przerwie, związaną z rezygnacją z funkcji prezesa, wróciła do spraw oświatowych z dużą aktywnością. Najważniejszym zadaniem w zakresie oświaty – jest utrzymanie dwóch szkół polskich w białoruskim systemie edukacji, czyli szkół w Grodnie i Wołkowysku, które są nie tylko pewnym symbolem, ale rzeczywiście są polskimi szkołami, uczącymi coraz większą liczbę młodych ludzi języka polskiego. Są one symbolem, gdyż Polacy mają przyszłość na tej ziemi, dopóki mają własne szkoły. Dlatego utrzymanie w tych szkołach języka polskiego jest bardzo istotne. Z drugiej strony trzeba stworzyć alternatywny system nauczania języka polskiego, czyli rozwijać szkolnictwo społeczne, które może objąć nauką języka polskiego mniejsze ośrodki. To kierunek działalności, mający duży potencjał, zwłaszcza, że zainteresowanie nauką języka polskiego na Białorusi nie maleje.

Jest jeszcze jedna dziedzina, w której Związek Polaków odniósł sukces, i tu pochwalę pana redaktora, gdyż myślę o działalności informacyjnej. Zmiany, jakie zaszły w okresie ostatnich dwóch lat, przede wszystkim uruchomienie portalu internetowego Znadniemna.pl, to rzecz niezwykle ważna. Przecież bez informacji o tym, co robi Związek, co się dzieje w społeczności polskiej i to informacji, aktualnej, dobrze podanej – Związek by nie miał szans na zdobywanie sympatii w Polsce i na świecie oraz byłby prawie nieobecny w świadomości społeczeństwa białoruskiego. Przecież ludzie na całym świecie, także na Białorusi coraz więcej aktualnej informacji czerpią z Internetu. To, że Związek potrafi się skutecznie promować w globalnej sieci jest niewątpliwym sukcesem pracujących w nim redaktorów.

**W imieniu swoim i kolegów dziękuję za komplement i zmieniam temat, choć nie do końca. Otóż, chcę nawiązać do obrazowej wypowiedzi Pana Ambasadora Leszka Szerepki podczas spotkania z Sybirakami, w której zauważył, że nieprzerwanie, także na Białorusi, toczy się wojna o pamięć. Ta konfrontacja odbywa się też w znacznym stopniu w przestrzeni informacyjnej. Czy Polacy na Grodzieńszczyźnie,**


Andrzej PISALNIK

*Andrzej Chodkiewicz, konsul generalny RP w Grodnie*

# no jest miastem,



*Andrzej Chodkiewicz, przemawia podczas VI Zjazdu Związku Polaków na Białorusi, który odbył się w dniach 12-13 marca 2005 roku*

archiwum redakcji

**zdaniem Pana konsula, w tej konfrontacji chociażby remisują? Chodzi mi o odporność Polaków na podejmowane, często nawet na szczeblu państwowym, próby wybielania kart historii radzieckiej, niezwykle tragicznych i dramatycznych dla Narodu Polskiego.**

– Trudno jest mi ocenić, jaka jest świadomość historyczna tutejszej społeczności polskiej, bo zbyt mało mam kontaktów z ludźmi, którzy są odbiorcami przesłania, niesionego przez chociażby media Związku Polaków. Nie wiem, w jaki sposób ludzie odbierają to przesłanie. Muszę powiedzieć natomiast, że w okresie ostatnich pięciu lat nasze uczestnictwo w tej wojnie o zachowanie polskiej pamięci narodowej było, niestety, potrzebne. Pierwszy, taki najbardziej prosty przykład uczestniczenia w tej wojnie o pamięć, i tu znowu ukłon pod adresem portalu Znadniemna.pl i gazety «Głos znad Niemna na uchodźstwie», to prowadzona przez Państwa akcja «Dziadek w polskim mundurze», czy regularne przypominanie o ważnych polskich rocznicach historycznych. To są rzeczy niezwykle ważne.

Niemniej istotną rzeczą jest popularyzacja historii, zwłaszcza najnowszej, we współpracy z partnerami zarówno w kraju, jak i tu, na Białorusi. Myślę między innymi o zrealizowanym, nie bez udziału ZPB przecież, filmie dokumentalnym o obronie Grodna we wrześniu 1939 roku, jak również organizowanych przy udziale konsulatu spotkaniach z historykami białoruskimi i polskimi, prezentacjach w naszej konsularnej galerii «Na Płocie» różnych wystaw historycznych.

Myślę również, że ważnym obszarem walki o pamięć jest opieka nad polskimi miejscami pamięci, mogiłami i kwaterami wojskowymi. Przez te pięć lat odnawialiśmy wszystko, co się dało i mam wrażenie, że mniej więcej 99 procent miejsc pamięci narodowej nie tylko sam odwiedziłem i znam, ale, że są one w stanie takim, jaki gwarantuje ich przetrwanie na okres, co najmniej, najbliższego ćwierćwiecza. Robimy to właśnie po to, żeby każdy Polak miał możliwość odwołania się do przykładu polskiego pomnika w pobliskiej wiosce, czy do grobów wojskowych, dobrze zachowanych i zabezpieczonych, na pobliskim cmentarzu. Ostatnia «Ostra Brama» (wspólna doroczna akcja nawiedzania grobów i cmentarzy żołnierzy Armii Krajowej, realizowana przez Konsulat Generalny RP w Grodnie i ZPB – red.) pokazała, że te objazdy grobów, przynoszą skutek społeczny, bo w wielu miejscach zastaliśmy mogiły partyzanckie nie tylko uporządkowane, a wręcz wzorowo zadbane, widzieliśmy posadzone kwiaty, odnowione ogrodzenia. To pokazuje, że pamięć, zwłaszcza o bohaterach ostatnich dwóch wojen – wojny polsko-bolszewickiej i II wojny światowej – zaczęła pobudzać oddolną aktywność społeczną. Daj Boże, żeby w następnych latach dalej się ona rozwijała. W wielu miejscach spotykałem ludzi starszych z dziećmi, nawet z małymi, którzy mówili, że przychodzą na groby z wnukami i uczą je, że tu jest polska wojskowa mogiła, którą trzeba opiekować się. To jest niezwykle ważne świadectwo żywej pamięci. Wiem, że jak mnie nie będzie na tej placówce, to następni konsulowie i prezesi Związku będą mieli świadomość tego, jak ważne jest zachowanie polskich miejsc pamięci narodowej i, jak ważne jest dokumentowanie historii. Czasami możemy mieć wrażenie, że Polacy są narodem, który żyje tylko historią, ale z drugiej strony powinniśmy zdawać sobie sprawę, że bez historii nie ukształtujemy świadomości narodowej. Jeśli chcemy zachować świadomość narodową, to jesteśmy skazani na życie historią.

**W ostatnich latach w środowiskach polskiej młodzieży jest dostrzegana moda na Żołnierzy Niezłomnych, albo tak zwanych «Wyklętych» przez władzę komunistyczną. Ta moda przerzuciła się także za wschodnią granicę Polski, czyli również na teren współczesnej Białorusi. Czy Pan zaobserwował wśród tutejszej młodzieży tego typu fascynacje?**

– Moda na historię, może nie tylko na «Żołnierzy Wyklętych», ale w ogóle na historię, która rozwinęła się w ostatnich dziesięciu lat w Polsce, czego dowodem są chociażby liczne dodatki historyczne we wszystkich w zasadzie popularnych w Polsce tygodnikach wysokonakładowych, rzeczywiście przyszła tutaj, i stała się częścią życia wielu ludzi. Myślę, przede wszystkim o środowisku młodych ludzi z Lidy, które zorganizowało się nieoczekiwanie dla nas wszystkich. Nie spodziewaliśmy się, że siedemnastolatkowie nagle zaczną opiekować się weteranami wojny, kombatantami AK, będą ich regularnie odwiedzać, składać się na paczki żywnościowe i jeździć po cmentarzach, żeby je porządkować. Mówiąc językiem telewizyjnym – jest to sukces mody na historię.

**Lidzkie środowisko patriotycznej młodzieży polskiej wywodzi się ze środowiska kibicowskiego, a właśnie w polskich środowiskach kibicowskich ten temat także jest bardzo nośny, co możemy obserwować chociażby podczas meczów piłkarskich, kiedy kibice organizują manifestacje w hołdzie zapomnianym bohaterom.**

– To prawda. Sam nie jestem kibicem, wobec czego ciężko mi ocenić, jak wyglądają polskie środowiska kibicowskie. Dobrze jest, że mamy na Białorusi pierwszy przykład bardzo młodych ludzi, którzy weszli, może chcąc nie chcąc, w historię i tą historią się zafascynowali i daj Boże, żeby im te pasje nie przeminęły.

**Pan jest jedynym konsulem, który mocno interesował się białoruskimi sprawami i bardzo je wspierał, na przykład, organizując spotkania historyków, którzy omawiali zagadnienia wspólnej dla Polaków i Białorusinów historii. Dzięki Pana pomocy wydano na ten temat kilka książek. Dlaczego poświęcił Pan tyle czasu białoruskiej społeczności w Grodnie, choć jest ona zaniedbywana przez władze białoruskie?**

– Wydaje mi się, że pytanie zawiera odpowiedź. Ale powiem, że interesuje mnie to, dlatego, że jest to nasza wspólna – Polaków i Białorusinów – historia. Jestem historykiem nie tylko z wykształcenia, ale też z zamiłowania. Wobec tego uważam, że jeżeli mamy za sobą i przed sobą duży okres wspólnej historii, powinniśmy ją wspólnie w jakiś sposób pielęgnować, propagować i dyskutować o niej. Polacy i Białorusini mogą mieć różne spojrzenie na różne sprawy, ale historia powinna nas tak naprawdę nie dzielić, lecz łączyć. Wobec tego z jednej strony musimy w tych wzajemnych dyskusjach szukać wspólnych wątków, w których się zgadzamy. A jeśli się nie zgadzamy w jakichś ocenach – dyskutować o przyczynach i następstwach oraz zastanawiać się jak nie dopuścić do tego, żeby historia nas dzieliła. Dlatego z wielką przyjemnością organizowałem w konsulacie spotkania historyków polskich i białoruskich. Chciałem, żeby oni wspólnie spróbowali ocenić na przykład wojnę 1920 roku, czy wrzesień 1939 roku, żeby spróbowali wspólnie odpowiedzieć na takie na przykład pytania: Czy 17 września jest dniem zjednoczenia Białorusi, czy też dniem klęski białoruskiego narodu, który znalazł się nagle w jednym więzieniu z innymi narodami? Czy wojna 1920 roku była polską wojną o opanowanie tzw. Kresów Wschodnich, czy była wojną o niepodległość i suwerenność, o inny byt, niż ten, który panował w Związku Sowieckim, prowadząc do wynaradawiania przedstawicieli setek narodowości? Jeżeli Pan uznaje, że swoją aktywnością przyniosłem korzyść narodowi białoruskiemu, to bardzo się cieszę.

**Pan piastuje stanowisko konsula generalnego RP w Grodnie od pięciu lat i tyle samo toczą się rozmowy w sprawie małego ruchu granicznego pomiędzy Białorusią a Polską. Wiadomo, że strona białoruska robi wszystko, żeby to porozumienie nie weszło w życie. Czego, według Pana, obawiają się białoruskie władze, blokując porozumienie?**

– Z Polską umowa została podpisana pięć lat temu, a z Litwą – trzy lata temu i również nie została wprowadzona w życie. Najpoważniejszym straszakiem dla władz białoruskich jest, według mnie, czynnik ekonomiczny. Władze się boją, że obywatele Białorusi będą robili zakupy w krajach sąsiednich, wywożąc tym samym dewizy. Nie jest przecież dla nikogo tajemnicą, że większość towarów w Polsce i na Litwie jest tańsza niż tutaj.

**Przez te pięć lat na stanowisku konsula generalnego RP w Grodnie zrobił Pan dużo. Czy jest coś, co by Pan jeszcze chciał zrobić, ale nie zdążył?**

– Im bardziej rozpoznawałem sytuację na Białorusi, tym bardziej zdawałem sobie sprawę z tego, jak ważna jest rola polskiego konsulatu, jako pewnego rodzaju ośrodka kultury, wręcz – Domu Kultury Polskiej. Nie udało mi się, niestety, tej wizji zrealizować. Wciąż, jako konsulat, nie posiadamy, dobrze wyposażonej, komfortowej sali kinowej, w której moglibyśmy swobodnie organizować przeróżne spotkania. Nie udało się mi wypracować dla społeczności zarówno polskiej, jak i białoruskiej atrakcyjnej sprecyzowanej oferty, prezentującej kulturę polską, regularnych seansów filmu polskiego, spotkań z interesującymi gośćmi z Polski. Uważam, że ze względu na bliskość Polski zbudowanie szerokiej oferty kulturalnej dla społeczeństwa Grodna jest niezbędne. Tę rzecz zacząłem robić w ostatnich latach, ale nie dokończyłem. Żałuję.

**Jakie wspomnienia zabierze Pan ze sobą, wyjeżdżając z królewskiego miasta Grodna?**

– Grodno mnie będzie zawsze fascynowało. Każda osoba, która tu przyjeżdża przekonuje się, że jest to miasto, do którego warto wracać. Pamiętam swój przyjazd w 2010 roku. Pamiętałem Grodno z 2005 roku, jako szare i, przepraszam, zapyziałe miasto. W 2010 roku zobaczyłem miasto odnowione, miasto, które cały czas się rekonstruuje, czasami, niestety, ze stratą dla starej infrastruktury. Ale generalnie – staje się coraz bardziej wygodne dla życia. Jest przepięknie położone, ma znakomite zabytki. Myślę, że wielu Polaków nie ma pojęcia, że jest tu dobrze zachowany zamek królewski, i że z tych królewskich zamków autentycznych mamy tak naprawdę zamki na Wawelu i w Grodnie. Warto, więc tą jedną z czterech stolic Rzeczypospolitej odwiedzać. Z Grodna będę jednak pamiętał nie tylko zabytki, ale też ludzi, których tu poznałem, przede wszystkim – środowiska polskie, ale również przyjaciół – Białorusinów. I o jeszcze jednej rzeczy będę zawsze pamiętał – o otwartości mieszkańców Grodzieńszczyzny na Polskę, Polaków i polskość.

**Funkcjonuje przeświadczenie, że Grodnianie są fanatykami na punkcie tego, że są Grodnianami. Czy Pan dostrzegł cos takiego w mentalności mieszkańców Grodna?**

– Coś w tym jest. Mało gdzie, nawet w Polsce, można spotkać tak wiele osób, zainteresowanych historią własnego miasta. Takich, powiedziałbym, samozwańczych krajoznawców, maniaków historii szczegółu historycznego, snujących opowieści o jakichś drobiazgach, czyli – osób po prostu zakochanych w swoim mieście, czasami niepochodzących z Grodna. Czyli, poznałem ludzi, którzy przyjechali tu, zafascynowali się Grodnem i zaczęli zajmować się historią tego miasta. Jak to można wytłumaczyć? Odpowiedź, jak sądzę, zawiera tytuł książki o historii Grodna, napisanej trochę z mojej inicjatywy przez historyków polskich i białoruskich. Jest to książka, której Aleś Smolańczuk dał ładny i niezwykle trafny tytuł: «Grodno – prowincjonalne miasto z królewską przeszłością». Myślę, że to jest klucz do zrozumienia fanatyzmu Grodnian, którzy pamiętają o tym, że mieszkają w królewskim mieście i nie muszą czuć się prowincjuszami.

**Czy sam Pan poczuł się już Grodnianinem?**

– Poczułem się. Odpowiada mi to miasto, poprzez ludzi, poprzez swoją historię. Czuję się z nim bardzo związany, w końcu jakiś tam kawałek swojego życia tu przemieszkałem. Jakieś drobne rzeczy dla tego miasta udało mi się zrobić. Mam nadzieję, że ktoś będzie pamiętał o pewnych wydarzeniach, robionych z myślą o Grodnie i wspólnym dobrze jego mieszkańców, na przykład o tablicy Batorego w Katedrze, o uroczystościach w rocznicę Bitwy pod Orszą. Moja żona powiedziała: «Ty chyba na tym Wschodzie zostaniesz».

**Jakie wskazówki i rady przekaże Pan swojemu następcy?**

– Poradzę mu, aby zadbał o rozwój działalności kulturalnej polskiego konsulatu. Żeby ten konsulat, żartobliwie mówiąc, przekształcił się w Dom Polskiej Kultury. Chciałbym, żeby to, czego nie zdążyłem zrobić, było kontynuowane. Jestem przekonany, że nasza oferta kulturalna, na którą jest ogromne zapotrzebowanie w Grodnie, powinna być rozwijana bardzo szeroko, nie tylko, jako prezentacja kultury polskiej, ale jako prezentacja ciekawych rzeczy, dotyczących Europy Środkowo-Wschodniej. Uważam także, że nie tylko mój następca, ale i kolejni szefowie grodzieńskiej placówki powinni dbać o sprawę przetrwania tutaj polskiej pamięci narodowej. To zadanie dla nas konsuli jest nie tylko zadaniem statutowym, ale pewnego rodzaju powinnością narodową. Mamy tu kilkadziesiąt ważnych miejsc pamięci dla całego Narodu Polskiego, chociażby najbardziej znane nam Surkonty, które są wymieniane w każdym podręczniku historii Polski. Wszystkie miejsca, od Zamku Batorego po grób majora Kalenkiewicza, powinny być pod stosowną opieką Państwa Polskiego i jego przedstawicieli tutaj.

**Dziękujemy za rozmowę i zapraszamy do częstych odwiedzin Grodna!**

**Rozmawiali**
**Andrzej Pisalnik i Jan Roman**
**(Radio Racja)**




*Prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolaski i Andżelika Borys, przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB*

# Piórniki potrzebującym

**25 sierpnia Prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolaski przekazał organizacjom pozarządowym ponad 6 tysięcy piórników. Artykuły szkolne trafią do potrzebujących dzieci.**

– Dzisiaj możemy przekazać kilka tysięcy piórników dla organizacji pozarządowych oraz dla Związku Polaków na Białorusi – jako taki dar od miasta Białegostoku – mówił prezydent.

Piórniki miasto otrzymało w spadku po firmie, której właściciel zmarł, nie pozostawiając spadkobierców.

– Myślę, że piórniki będą służyły dzieciom, rodzice nie będą musieli ponosić dodatkowego wydatku – powiedział Truskolaski.

Piórniki odebrali przedstawiciele Związku Polaków na Białorusi, organizacji Caritas, Eleos, Rubież, a także Stowarzyszenie Pomocy Rodzinie «Droga» i Podlaski Oddział Stowarzyszenia «Wspólnota Polska».

– Związek Polaków na Białorusi współpracuje od lat z urzędem miasta Białegostoku – mówiła Andżelika Borys, przewodnicząca Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi.

– Bardzo dziękujemy za pomoc, która jest dla nas znacząca. Piórniki przekażemy dzieciom, które uczą się języka polskiego nie tylko na Grodzieńszczyźnie, ale i w dalszych zakątkach Białorusi, w szkołach społecznych, przy parafiach – dodała.

Również ks. Adam Kozikowski z Caritasu nie krył zadowolenia z otrzymanych piórników.

– Ten gest jest niezwykle piękny. Wiemy, że dzieci z rodzin borykających się z różnymi trudnościami nie jest wcale mało w naszym regionie, więc wszystkie organizacje, również Caritas, bardzo chętnie te piórniki wykorzystają i przyczynią się, by trafiły do najbardziej potrzebujących – powiedział.

**Justyna Fiedoruk/Bialystokonline.pl**




# Spotkanie z polską pisarką i podróżniczką

**Uczniowie Szkoły Społecznej przy Parafii Bożego Miłosierdzia w Lidzie oraz członkowie miejscowego oddziału Związku Polaków na Białorusi 13 sierpnia mieli okazję spotkać się z polską pisarką, reportażystką, podróżniczką i misjonarką Małgorzatą Dziewiecką.**

Goszcząca w Lidzie polska pisarka chętnie podzieliła się z Rodakami wieloma historiami ze swojego niezwykle bogatego w przygody życia. Trzy godziny obcowania Małgorzaty Dziewieckiej z lidzkimi Polakami przeminęły niezauważalnie. Wysłuchali oni opowieści o przygodach pisarki i podróżniczki, między innymi w Botswanie, Indiach, na Malediwach i Tongo, gdzie pracowała ona w charakterze nauczycielki. Duże zainteresowanie zgromadzonych wywołał także okres pracy Małgorzaty Dziewieckiej w charakterze misjonarki, między innymi w Peru, Boliwii, Paragwaju i na Jamajce.

Dwadzieścia pięć lat, spędzone przez Małgorzatę Dziewiecką poza Polską, to były lata niesienia przez nią pomocy potrzebującym. W Afryce pełniła ona funkcję dyrektora sierocińca, a w Botswanie nawet założyła szkołę tkactwa dla niepełnosprawnych.

W trudnych dla Polski czasach stanu wojennego – w latach 1981-1983, ta niezwykła osoba organizowała w Holandii, przy parafiach katolickich pomoc humanitarną dla szkół i szpitali oraz konkretnych osób, mieszkających na Dolnym Śląsku, skąd pochodzi podróżniczka.

Uczestnicy spotkania z Małgorzatą Dziewiecką mieli okazję obejrzeć zrealizowany przez Telewizję Polską film dokumentalny o jej życiu w Botswanie pt. «Odnaleźć się na Okavango».

Małgorzata Dziewiecka jest postacią niezwykłą chociażby dlatego, że nie mając z mężem własnych dzieci – adoptowała troje dzieci z afrykańskiego plemienia, które wraz z małżonkiem otacza ciepłem i miłością prawdziwej rodziny.

**Swietłana Worono z Lidy**

# Wyróżniono Swietłanę Worono!

**Złotą Odznakę Honorową Zasłużony dla Województwa Dolnośląskiego odebrała uroczyście we Wrocławiu pod koniec lipca działaczka Związku Polaków na Białorusi w Lidzie, doświadczona pedagog i organizator Swietłana Worono.**




Ceremonia wręczenia wysokiego odznaczenia działaczce polskiej z Białorusi odbyła się przy okazji wakacyjnej wizyty grupy dzieci i młodzieży z Grodzieńszczyzny we Wrocławiu. Na Swietłanę Worono, będącą organizatorem tej wizyty, przy jej okazji czekała miła niespodzianka. W sali Sejmiku Województwa Dolnośląskiego goście z Białorusi dowiedzieli się, że jedna z nich – wieloletnia działaczka ZPB w Lidzie Swietłana Worono – została odznaczona wysoką nagrodą przez władze Dolnego Śląska – Złotą Odznaką Honorową Zasłużony dla Województwa Dolnośląskiego.

Wysokie odznaczenie Swietłana Worono otrzymała z rąk Marszałka Województwa Dolnośląskiego Cezarego Przybylskiego. Laudację pod adresem bohaterki ceremonii, wygłosił natomiast jej wieloletni partner, radny Sejmiku Województwa Dolnośląskiego Julian Golik, który wymienił liczne zasługi odznaczonej, między innymi w zakresie organizowania wakacji edukacyjnych młodzieży i dzieci z rodzin polskich Grodzieńszczyzny na Dolnym Śląsku. Współpraca między odznaczoną a samorządem dolnośląskim trwa już od siedemnastu lat. Za te lata Swietłana Worono wykazała się jako niestrudzona działaczka na rzecz krzewienia polskości w kraju zamieszkania oraz inspiratorka i organizator wielu wspólnych z partnerami z Dolnego Śląska przedsięwzięć dla dzieci i młodzieży.

Odznaka, którą odznaczono naszą związkową koleżankę z Lidy, jest wyrazem szczególnego wyróżnienia za zasługi dla rozwoju oraz promowania Województwa Dolnośląskiego w kraju i na świecie.

Gratulujemy wysokiego odznaczenia i życzymy dalszych sukcesów w działalności społecznej na rzecz krzewienia polskości na Białorusi!

**Iness Todryk-Pisalnik**

# Warsztaty dla nauczycieli w Toruniu

**Nauczyciele języka polskiego z siedmiu oddziałów Związku Polaków na Białorusi szkolili się w Toruniu na warsztatach pod nazwą «Jak być asertywnym, jak nie być obcym w Toruniu».**

Czym jest asertywność, jak się zachowywać asertywnie, na czym polega komunikacja werbalna, a na czym – niewerbalna? Odpowiedzi na te i inne pytania z zakresu komunikowania masowego i interpersonalnego poznawali pedagodzy polscy z Grodna, Lidy, Mińska, Wołkowyska, Wilejki, Brzostowicy oraz Borysowa.

Wiedza zdobyta podczas szkoleń i odbyte przez nauczycieli zajęcia praktyczne mają im pomagać między innymi w prowadzeniu poprawnej komunikacji z innymi i unikać manipulacji ze strony współrozmówców.

Tajemnice poprawnego budowania relacji komunikacyjnych z otaczającymi ludźmi przekazali uczestnikom warsztatów doświadczeni toruńscy psychoterapeuci: Aleksandra Froelich-Deja oraz Mariusz Kiliszkiewicz.

Specjaliści stosowali podczas zajęć z nauczycielami języka polskiego z Białorusi szeroki wachlarz metod, zmuszając swoich uczniów do intensywnej pracy umysłowej, pobudzając do refleksji i autorefleksji, poddając ich testom, wywołując «burzę mózgów», polecając rozmaite ćwiczenia z wykorzystaniem między innymi rysunku.




Warsztaty dla nauczycieli z Białorusi w Toruniu zostały zorganizowane przez Kujawsko-Pomorski Oddział Stowarzyszenia «Wspólnota Polska« we współpracy z miejscowym Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli. Bezpośrednią opieką gości z Białorusi objęli, podczas pobytu na szkoleniach, organizatorzy warsztatów w osobach prezesa Oddziału SWP w Toruniu Kazimierza Zasadowskiego i jego małżonki Jadwigi.

Projekt szkoleń dla nauczycieli języka polskiego z Białorusi został sfinansowany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej RP w ramach realizacji programu «Wspieranie oświaty polonijnej w zakresie doskonalenia zawodowego nauczycieli oraz organizowanie kolonii i innych form letniego wypoczynku dzieci i młodzieży».

Pobyt nauczycieli w Toruniu stał się oczywiście okazją do zwiedzenia przez nich miasta Kopernika i licznych toruńskich zabytków.

Po pomyślnym ukończeniu programu warsztatów każdy uczestnik szkoleń otrzymał odpowiedni certyfikat, książkę o asertywności oraz upominek od Prezydenta Miasta Torunia.

**Ludmiła Burlewicz z Torunia**

# «Wakacje po polsku» na Lubelszczyźnie

**Kolejna tego lata grupa dzieci i młodzieży szkolnej z Wołkowyska spędziła dziesięć dni w Polsce, w ramach realizowanego przez wrocławskie Stowarzyszenie ODRA-NIEMEN projektu wypoczynkowego dla dzieci i młodzieży ze Wschodu «Wakacje po polsku».**


Anna ŻŁOBOWICZ


Anna ŻŁOBOWICZ

Tym razem obóz «Wakacje po polsku» odbył się na Lubelszczyźnie w malowniczym miejscu nad przepięknym jeziorem Firlej. Wraz z dzieciakami z Białorusi uczestnikami obozu były dzieci z Polski, Ukrainy i Litwy.

Organizatorzy wypoczynku zadbali, aby był on połączony z edukacją obozowiczów oraz doskonaleniem ich umiejętności w różnych dziedzinach.

Na program pobytu nad jeziorem Firlej złożyły się, prowadzone przez doświadczonych pedagogów i instruktorów warsztaty i zajęcia z zakresu rysunku, psychologii oraz języka polskiego. Każdy dzień pobytu na obozie przynosił jego uczestnikom nowe, niezwykle fascynujące ich, wrażenia i był spędzany z korzyścią dla obozowiczów.

Niezwykle pożyteczne i ciekawe okazały się warsztaty z zakresu technik pamięciowych, prowadzone przez doświadczonego psychologa, aktywnie działającego w Stowarzyszeniu ODRA-NIEMEN, pana Roberta Martina. Pełne emocji i życzliwości zajęcia teatralno-artystyczne poprowadziła z młodzieżą Paulina Subocz z wrocławskiego Teatru Karabela.

Dzieci i młodzież chętnie i aktywnie uczestniczyły też w warsztatach psychologicznych i pedagogicznych. Nie obeszło się oczywiście także bez regularnie odbywających się podczas pobytu na obozie zajęć sportowych.

Będąc na Lubelszczyźnie – nie sposób byłoby nie zapoznać się z historią i zabytkami tego regionu Polski. O to także zadbali organizatorzy obozu, fundując jego uczestnikom zwiedzanie: starówki Lublina, miejscowego muzeum i zamku. Obozowicze zwiedzili także przepiękny pałac Zamoyskich w Kozłówce.

Uzbrojone w nowe umiejętności i wiedzę oraz pozostające pod wrażeniem podziwianych na Lubelszczyźnie zabytków polskiej historii i kultury, obozowicze przygotowali uroczyste pożegnanie na zakończenie obozu. Każda z grup, poprzez rysunek, piosenki i tańce ludowe, postarała się zaprezentować w pożegnalnym występie przed kolegami z obozu elementy właściwe dla kultury kraju, z którego przybyła. Grupa z Wołkowyska zaprezentowała rówieśnikom z Polski, Litwy i Ukrainy, między innymi – białoruski taniec «Lawonicha».

Na koniec pożegnalnego wieczoru, każdy z obozowiczów otrzymał od organizatorów dyplom i słodki upominek.

Po stronie białoruskiej organizatorami wyjazdu dzieci z Wołkowyska na obóz «Wakacje po polsku» były Maria Tiszkowska, prezes Oddziału ZPB w Wołkowysku oraz Andżelika Borys, przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB.

**Anna Żłobowicz z Wołkowyska**

# Kolonie w Świdniku

**Dwanaście sierpniowych dni spędziły dzieci z oddziałów Związku Polaków na Białorusi z Radunia i Lidy oraz organizacji Polska Autonomia Kulturalna OGNIWO z Rosji w Świdniku.**


Irena BIERNACKA

Obóz letni dla młodych Polaków ze Wschodu został zorganizowany przez władze miasta Świdnik, które od dawna współpracują z Oddziałem ZPB w Raduniu i jego prezes Haliną Żegzdryń. To właśnie dzięki staraniom pani prezes miejsca na kolonie w Świdniku znalazły się w tym roku nie tylko dla dzieciaków z jej oddziału, lecz także dla zaprzyjaźnionego lidzkiego oddziału ZPB.

Pobyt na obozie w Świdniku dla młodych Polaków z Białorusi i Rosji był połączony z zajęciami z języka polskiego. Obozowicze regularnie odwiedzali też bibliotekę, gdzie starsze dzieci czytały bajki, a młodsze próbowały je inscenizować.

Dzieciakom podczas pobytu na obozie nie zabrakło także zabaw, związanych z aktywnością fizyczną, między innymi pływaniem, oraz zajęciami z akrobatyki.

Pochodzące z Białorusi i Rosji polskie dzieci świetnie się dogadywały między sobą. Nowe znajomości i przyjaźnie umacniały wspólne, zorganizowane przez gospodarzy, wycieczki do Lublina, Kazimierza, a także nad malownicze jeziora.

Już zaprzyjaźnione i znające talenty i zdolności kolegów dzieciaki na zakończenie dwutygodniowego pobytu, przygotowały w podziękowaniu za niego organizatorom wspólny koncert, na którego program złożyły się występy taneczne, piosenkarskie, a także recytowanie polskich wierszy.

Na pamiątkę organizatorzy obozu otrzymali od małych gości ze Wschodu ręcznie wykonane przez nich w ciągu pobytu na obozie laurki z serduszkami i wpisanymi imionami autorów pamiątek.

**Irena Biernacka ze Świdnika**


Polina JUCKIEWICZ

# Niezapomniane dziesięć dni na Śląsku

**Po raz pierwszy grupa dzieci uczących się języka polskiego z Mińska wraz z opiekunami spędziła dziesięć dni na Śląsku Opolskim, goszcząc w stolicy regionu na zaproszenie Urzędu Miasta, Prezydenta Miasta Opole Arkadiusza Wiśniewskiego oraz miejscowego Młodzieżowego Domu Kultury.**

Bezpośrednim organizatorem pobytu młodych Polaków z Mińska był Młodzieżowy Dom Kultury w Opolu. Jest to niezwykle ciekawe miejsce twórczości i edukacji miejscowej młodzieży, w którym kadra pedagogiczna w pracy z podopiecznymi wykorzystuje nowoczesne metody wychowania i nauczania, tworząc rodzinną atmosferę i rozwijając twórcze pasje, zainteresowania i zdolności młodych ludzi.

W ośrodku funkcjonuje kilkanaście zespołów pieśni i tańca, chór i aż dziesięć trup teatralnych. W Młodzieżowym Domu Kultury można nauczyć się robić zdjęcia, kręcić filmy, rysować i modelować. Na wysoki poziom wychowania i edukacji twórczej w MDK składają się 60 lat doświadczeń pracy ośrodka, który tradycyjnie proponuje młodym pokoleniom opolan różnorodną i bogatą ofertę nauczania i wychowania twórczego, zapewnianego przez profesjonalną i posiadającą dużo nowatorskich pomysłów grupę pedagogów, kierowaną przez dyrektor MDK w Opolu Elżbietę Marciniszyn.

Naszymi troskliwymi opiekunami podczas pobytu w Opolu byli współpracownicy MDK – Daria Pakosz i Łukasz Szuba. Towarzyszyli nam od rana do wieczora, zapewniając nam wspaniały program pobytu – bogatszy, niż było wcześniej planowane.

Jednym z nieplanowanych, lecz zrealizowanych punktów programu stała się wizyta na Uniwersytecie Opolskim, gdzie mieliśmy okazję poznać historię powstania opolskiego środowiska akademickiego, w której dużą rolę odegrali wybitni intelektualiści z Kresów Wschodnich, którym udało się repatriować na Śląsk Opolski po II wojnie światowej. Pamięć o ludziach, którzy przyczynili się do powstania Uniwersytetu Opolskiego jest pieczołowicie pielęgnowana przez współczesne kierownictwo uczelni i jej pracowników, których mieliśmy okazję poznać, zwiedzając, mieszczące się w budynku Collegium Maius (dawnym barokowym klasztorze dominikańskim) Muzeum Uniwersyteckie i gabinet rektora uczelni. Na Wzgórzu Uniwersyteckim mogliśmy podziwiać pomniki postaci ze świata kultury, których biografie były związane z Opolem, między innymi pomnik naszego ziomka z Grodzieńszczyzny – Czesława Niemena.

Podczas naszego pobytu w Opolu odbywały się tu wielkie międzynarodowe zawody młodzieżowych drużyn strażackich. Obserwowanie zmagań młodych strażaków z ponad 20 krajów stało się dla naszej grupy niezapomnianym przeżyciem, tak samo, jak udział w odbywających się w ramach imprezy wydarzeniach kulturalnych. Pod Wieżą Piastowską w Amfiteatrze Tysiąclecia, będącym główną placówką Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu, podziwialiśmy «Prezentację Narodów», czyli koncert, przygotowany w ramach międzynarodowych zawodów przez młodych strażaków.

Gwiazdą koncertu stał się jeden z najbardziej znanych w Polsce zespół Soul City, którego uczestnikiem ku naszemu zaskoczeniu okazał się nasz opiekun Łukasz Szuba.

Nie sposób wymienić wszystkich atrakcji i miłych niespodzianek, które zapewniły nam podczas pobytu w Opolu niezwykle gościnni i życzliwi gospodarze. Były to między innymi: zwiedzanie JuraParku w leżącym niedaleko Opola Krasiejowie, podróż statkiem po Odrze oraz nawiedzenie kościoła katedralnego pw. Świętego Krzyża, w którym mieści się Sanktuarium Matki Bożej Opolskiej z Jej cudownym wizerunkiem.

Będąc na Śląsku nie sposób było nie zwiedzić stolicy Dolnego Śląska – Wrocławia, będącego miastem podobnie jak Opole, mocno związanym z historią powojennej repatriacji Polaków z Kresów Wschodnich. Wycieczkę po Wrocławiu poprowadziła pedagog z Młodzieżowego Domu Kultury w Opolu Małgorzata Marciniszyn-Szuba.

W kolejnych dniach udało nam się zwiedzić wiele innych miejsc, między innymi kopalnię złota Złoty Stok w Sudetach oraz zabytkową rezydencję śląskiego rodu Tiele-Wincklerów w Mosznej.

Poza zwiedzaniem zabytków nie zabrakło aktywnego odpoczynku, na który złożyły się wesołe godziny, spędzone w parku wodnym, na kręgielni oraz w parku linowym.

Grupa młodych Polaków z Mińska wraz z opiekunami skorzystała z okazji, aby wziąć udział w warsztatach z emisji głosu, poprowadzonych przez Darię Pakosz. Byliśmy także w ZOO, na koncercie piosenki Agnieszki Osieckiej i otrzymaliśmy od gospodarzy masę prezentów, z których najcenniejszym był nakręcony przez nich film o naszym pobycie. Mimo nieznośnego upału, który panował w Opolu w dniach naszego pobytu, bardzo trudno było nam rozstawać się z tym niezwykle ciekawym miastem i naszymi gościnnymi gospodarzami.

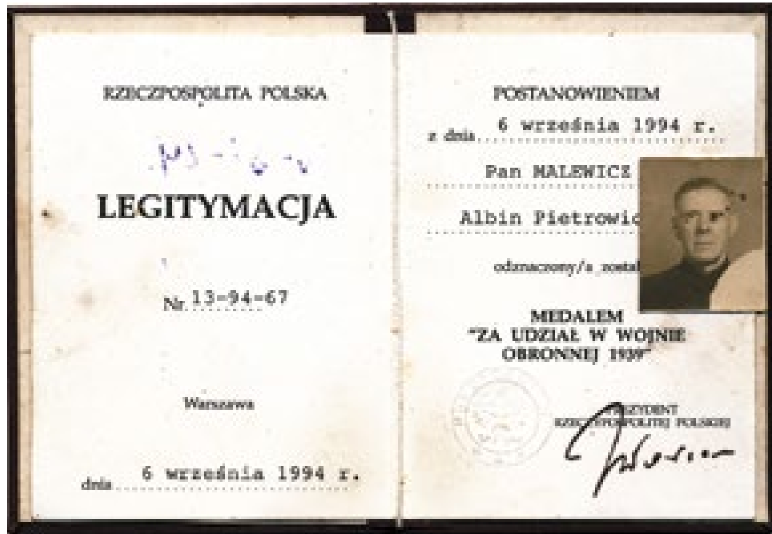
W imieniu uczestników pobytu w Opolu składam serdeczne podziękowania organizatorom naszego wyjazdu, po stronie białoruskiej – Związkowi Polaków na Białorusi, oraz gospodarzom – Urzędowi i Prezydentowi Miasta Opola Arkadiuszowi Wiśniewskiemu, Młodzieżowemu Domowi Kultury w Opolu, za niezapomniane dziesięć dni spędzone przez grupę dzieci z Mińska w stolicy polskiej piosenki i na Śląsku!

Mam nadzieję, że nasza współpraca z przyjaciółmi w Polsce zrobi wizyty dzieci z Mińska na Śląsku i w Opolu tradycyjnymi!

**Polina Juckiewicz z Opola**

# Akcja: «Dziadek w polskim




RZECZPOSPOLITA POLSKA

LEGITYMACJA

Nr 13-94-67

Warszawa

dnia 6 września 1994 r.

POSTANOWIENIEM
z dnia 6 września 1994 r.
Pan MALEWICZ
Albin Pietrowic
odznaczony/a został
MEDALEM
"ZA UDZIAŁ W WOJNIE OBRONNEJ 1939"

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Legitymacja MEDALU „ZA UDZIAŁ W WOJNIE OBRONNEJ 1939"


Zdjęcie oficerów 2. Legii Rycerskiej I Korpusu Polskiego w Rosji. Karol Tomkowicz stoi trzeci od lewej w drugim od dołu rzędzie

## Albin Malewicz

**Miło jest nam zaprezentować kolejnego bohatera naszej akcji, uczestnika wojny obronnej 1939 roku, szeregowego piechoty Albina Malewicza. Wspomnieniami o Albinie Malewiczu podzielili się z redakcją syn bohatera Janusz Malewicz i bratanek Albina – Mieczysław Malewicz.**

Oto, czego dowiedzieliśmy się o Albinie Malewiczu:

ALBIN MALEWICZ urodził się w 1906 roku we wsi Gałowicze pod Grodnem.

Po osiągnięciu wieku poborowego, w drugiej połowie lat 20. minionego stulecia, został powołany do odbycia wojskowej służby zasadniczej w jednej z jednostek piechoty, która stacjonowała koło Sokółki.

Po odbyciu zasadniczej służby wojskowej nasz bohater się ożenił, a 4 czerwca 1933 roku urodził mu się syn, któremu Albin dał imię Janusz.

Ponownie Albin trafił do wojska we wrześniu 1939 roku w związku z wybuchem II wojny światowej. W kampanii wrześniowej Albin Malewicz walczył w składzie 29. Dywizji Piechoty z Niemcami na froncie zachodnim. Brał udział w bitwie pod Piotrkowem Trybunalskim.

Po klęsce obrońców Piotrkowa Albin Malewicz trafił do niewoli niemieckiej. Trafił do obozu, który, jak wspominał, był urządzony pod otwartym niebem, a jeńcy byli w nim utrzymywani jak bydło. Karmiono jeńców brukwią i burakami, wrzucanymi na teren obozu przez ogrodzenie z drutu kolczastego. Jak wspominał Albin Malewicz – wielu jeńców nie wytrzymało takiej «diety» i zmarło z powodu niedożywienia.

Sytuacja jeńców polepszyła się po tym, jak w charakterze darmowej siły roboczej zostali przekazani do niemieckich gospodarstw wiejskich, pod opiekę tzw. bauerów. Albin Malewicz z kolegą trafił do bauera, który miał gospodarstwo w Neudorfie (obecnie – Polska Nowa Wieś w województwie opolskim). Przez bauera polscy jeńcy byli traktowani lepiej niż w obozie. Oczywiście musieli dużo pracować, ale za to mogli względnie normalnie się odżywiać.

Albin Malewicz z kolegą pracował u bauera w Neudorfie do połowy 1941 roku. Po wybuchu wojny między Niemcami i ZSRR wraz z kolegą postanowili uciec do domu. Ucieczka się udała. W rodzinne strony wracali na piechotę.

Po szczęśliwym dotarciu do domu Albinowi Malewiczowi udało się ukryć przed niemieckimi władzami okupacyjnymi fakt ucieczki z niewoli. Przez cały okres wojny prowadził spokojne życie rodzinne, a po jej zakończeniu – wybudował dom we wsi Adamowicze pod Grodnem, gdzie zamieszkał z rodziną.

Całe powojenne życie nasz bohater przepracował w kołchozie, jako zwykły kołchoźnik. O jego zasługach wojennych Polska przypomniała dopiero po rozpadzie ZSRR, odznaczając szeregowego Albina Malewicza MEDALEM «ZA UDZIAŁ W WOJNIE OBRONNEJ 1939» (Postanowienie Prezydenta RP Lecha Wałęsy z dnia 6 września 1994 roku).

Zmarł obrońca Polski, szeregowy piechoty Albin Malewicz w 2003 roku. Pochowany został na cmentarzu w Adamowiczach.

**Cześć Jego Pamięci!**

**Na podstawie relacji Janusza i Mieczysława Malewiczów – syna i bratanka Albina Malewicza**



## Karol Tomkowicz

**Niezwykle miło jest nam zaprezentować Państwu kolejnego bohatera naszej akcji, uczestnika walk o odrodzenie Niepodległości Polski w szeregach I Korpusu Polskiego w Rosji, a później – w 24. Pułku Piechoty, zawodowego żołnierza, kawalera między innymi Orderu Virtuti Militari V klasy i Krzyża Walecznych z 1 Okuciem (czyli dwukrotnie), kapitana Wojska Polskiego Karola Tomkowicza.**

Zarys biograficzny bohatera otrzymaliśmy od naszego czytelnika z Wilejki Tadeusza Kruplewicza. Karol Tomkowicz był rodzonym bratem babci naszego czytelnika, który przyznaje, że cała jego rodzina zawsze była bardzo dumna, że miała takiego krewnego, choć w czasach radzieckich musiała ten fakt ukrywać.

Teraz Tadeusz Kruplewicz postanowił opowiedzieć o bohaterskim i tragicznym losie Karola Tomkowicza w ramach akcji «Dziadek w polskim mundurze», za co jesteśmy panu Tadeuszowi niezmiernie wdzięczni.

Zapraszamy do lektury:

KAROL TOMKOWICZ urodził się 4 listopada 1888 roku w kolonii Horbaczewo kniahinińskiej wołości (gminy), wilejskiego ujezda (powiatu), wileńskiej gubernii, Imperium Rosyjskiego w rodzinie Józefa Tomkowicza i Franciszki Tomkowiczowej z Szupieńków.

Karol był pierwszym dzieckiem Józefa i Franciszki Tomkowiczów. Jego ojciec Józef był dobrym gospodarzem na własnej ziemi. Doskonale rozumiał, że aby zapewnić swoim dzieciom przyszłość – musi zadbać o ich dobre wykształcenie. Z dostępnych dla zamożnego gospodarza sposobów na zapewnienie dzieciom wykształcenia, Józef Tomkowicz wybrał dla Karola szkołę kadecką w Moskwie.

Karol uczył się w Korpusie Kadetów im. Mikołaja I, który ukończył w 1910 roku. Dobre wyniki w świadectwie ukończenia szkoły i pragnienie dalszego zdobywania wiedzy sprawiły, że nasz bohater zaczął uczęszczać w charakterze słuchacza nadzwyczajnego na wykłady na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Moskiewskiego, czego efektem stało się pomyślne zdanie przez Karola egzaminu państwowego na Wydziale Farmakologicznym. Po egzaminie Karol uzyskał w 1913 roku stopień pomocnika prowizora.

Studiując w Moskwie Karol nie zapominał o swojej przynależności do Narodu Polskiego, czego skutkiem była jego przynależność do tajnych polskich organizacji akademickich.

Pierwsze doświadczenie zawodowe w charakterze pomocnika prowizora Karol postanowił zdobywać w mieście, które kojarzyło mu się z polskością i w którym mógł kontynuować działalność w organizacjach polskich. Tym miastem stało się Grodno, gdzie Karol do czerwca 1914 roku pracował w aptece Edwarda Stępniewskiego, przyszłego prezydenta Grodna. Pracując, Karol brał czynny udział w działalności organizacji polskich, szykujących grunt do wskrzeszenia Państwa Polskiego. Karierę aptekarza Karolowi Tomkowiczowi przerwał pobór do armii rosyjskiej, w której trafił do 365. Pułku Piechoty. Dowódcy zauważyli, że Karol jest zdolnym i inteligentnym żołnierzem, więc skierowali go do wojskowej szkoły oficerskiej w Pskowie, którą Karol Tomkowicz ukończył w stopniu chorążego 1 lipca 1916 roku. Jako młody podoficer Karol Tomkowicz służył w 374. Pułku Piechoty oraz w Sztabie I Syberyjskiego Korpusu Armijnego, gdzie dosłużył się do stopnia podporucznika, nadanego mu w grudniu 1917 roku.


Grobowiec rodzinny Tomkowiczów na cmentarzu w Kościeniewiczach

W czasie służby w rosyjskiej armii Karol Tomkowicz przystąpił do Związku Wojskowych Polaków i działał w innych (często – nielegalnych) polskich organizacjach wojskowych. Karol wyróżniał się aktywnością i inicjatywą, skutecznie podnosił na duchu swoich kolegów – żołnierzy i oficerów Polaków, przekonując ich o realności odrodzenia się Państwa Polskiego. Jako oficer, cieszący się szacunkiem i autorytetem wśród kolegów, Karol Tomkowicz mocno się przyczynił do rekrutacji żołnierzy na potrzeby powstających w armii rosyjskiej oddziałów polskich. 3 grudnia 1917 roku Karol stał się oficerem I Korpusu Polskiego w Rosji, dowodzonego przez generała Józefa Dowbór-Muśnickiego. W tej formacji zbrojnej Karol Tomkowicz brał udział w bitwach, toczonych przez Dowborczyków z bolszewikami, między innymi o twierdzę Bobrujsk, pod Jasieniem, Tatarką i Osipowiczami. Podczas tych walk Karol był dwukrotnie ranny, o czym świadczy odznaczenie w kształcie baretki z dwoma gwiazdkami na zdjęciu bohatera.

21 czerwca 1918 roku Karol Tomkowicz objął stanowisko oficera-druha w stopniu podporucznika w 2. Legii Rycerskiej I Korpusu Polskiego w Rosji.

Po odrodzeniu się Państwa Polskiego i demobilizacji I Korpusu, Karol powrócił do rodzinnej kolonii Horbaczewo. W domu pobył jednak niedługo, bo już w następnym roku udał się do Warszawy, gdzie 2 lipca 1919 roku zaciągnął się do Wojska Polskiego, aby bronić odrodzonej Ojczyzny, między innymi przed bolszewicką Rosją. Służbę wojskową weteran walk o Niepodległość Polski odbywał w 24. Pułku Piechoty do 3 marca 1927 roku, awansując pod koniec służby do stopnia kapitana.

Po przeniesieniu się w stan spoczynku Karol Tomkowicz wreszcie osiedlił się w rodzinnym Horbaczewie, gdzie objął funkcję prezesa wychowania fizycznego i sportu w gminie kościeniewskiej powiatu wilejskiego. Poza tym Karol Tomkowicz działał w Związku Uczestników Byłego I Korpusu Wojska Polskiego na Wschodzie.

Z materiałów personalno-odznaczeniowych Karola Tomkowicza, znajdujących się w Centralnym Archiwum Wojskowym, wynika, że w roku 1933 posiadał on następujące nagrody i odznaczenia: Order Virtuti Militari V klasy (nr 2229), Krzyż Walecznych z 1 Okuciem (dwukrotne nadanie – red.), Medal «Polska Swemu Obrońcy», Medal Dziesięciolecia Niepodległości Polski oraz Medal «Interalliee Dite De La Victoir» (medal za zwycięstwo w I wojnie światowej, w Polsce wydany w wersji nieoficjalnej – red.). Karol Tomkowicz był także nominowany do Krzyża Niepodległości.

Na zdjęciu bohatera widzimy także odznakę I Korpusu Polskiego w Rosji (w kształcie krzyża – na prawej piersi) i odznakę Frontu Litewsko-Białoruskiego (pod guzikiem lewej kieszeni munduru).

Z materiałów archiwalnych, do których dotarł Tadeusz Kruplewicz, wynika, że orderem Virtuti Militari Karol Tomkowicz został odznaczony jako dowódca 10-ej kompanii 24. Pułku Piechoty podczas wojny polsko-bolszewickiej za przeprowadzenie ataku i uratowanie artylerii polowej Wojska Polskiego. Właśnie podczas walk z bolszewikami Karol Tomkowicz był dwukrotnie ranny – pod Białymstokiem oraz Jabłonną-Kościelną koło Łomży.

Nasz czytelnik nie znalazł, niestety opisu czynów bohaterskich Karola Tomkowicza, za który ten otrzymał inne swoje odznaczenia – między innymi Krzyż Walecznych z 1 Okuciem. Tade-

# mundurze»



*Zdjęcie pamiątkowe oficerów 24. Pułku Piechoty. Karol Tomkowicz siedzi drugi od prawej*



*Karol Tomkowicz – zdjęcie z początku lat 30. ubiegłego stulecia*

usz Kruplewicz cytuje za to fragmenty «Zarysu historii wojennej 24. Pułku Piechoty 1918-1920», w których są wzmianki o jego bohaterskim przodku: Dnia 1 lutego 1920 roku patrol pod dowództwem podporucznika Tomkowicza po zaciętej potyczce we wsi Zortajka kładzie trupem 16 żołnierzy rosyjskich i bierze do niewoli oficera i trzech szeregowych, kilkanaście karabinów i aparat telefoniczny».

Opisując majowe walki pułku z bolszewikami na Berezynie autor pisze: «Kompanie 9-a i 10-a wykonują energiczny wypad za Berezynę w celu stwierdzenia siły ugrupowań nieprzyjacielskich. 9-a kompania pod naporem nieprzyjaciela, zajmującego w tym czasie brzeg Berezyny, wycofuje się na zachodni brzeg rzeki, natomiast 10-a kompania na tyłach rosyjskich zostaje otoczona przez przeważające siły nieprzyjacielskie. Dowódca kompanii, porucznik Tomkowicz, wykorzystując teren, walczy dwa dni na tyłach nieprzyjacielskich, wreszcie w dniu 19 maja z ciężkimi stratami udaje mu się przebić do pułku na prawy brzeg Berezyny».

Tadeusz Kruplewicz znalazł w archiwum rodzinnym zdjęcie oficerów 24. Pułku Piechoty, na którym Karol Tomkowicz siedzi drugi od prawej. Pan Tadeusz prosi czytelników, żeby uważniej się przyjrzeli tej fotografii i jeśli wiadomo im gdzie i kiedy została zrobiona – napisali do redakcji, bądź poinformowali go bezpośrednio na e-mail: kruplev@tut.by. A może zobaczycie Państwo na tym zdjęciu kogoś ze swoich przodków?

Wybuch II wojny światowej zastał 51-letniego kapitana w stanie spoczynku Karola Tomkowicza w domu. Do Wilejki nie dotarły wówczas wojska niemieckie. Ze wschodu, na mocy układu Ribbentrop– Mołotow, wkroczyła tu 17 września 1939 roku Armia Czerwona i zainstalowała się władza ludowa. Weteran walk o Niepodległość Polski wiedząc, że dla nowej władzy jest wrogiem, postanowił ukryć się przed NKWD u młodszego brata, który był księdzem proboszczem parafii w miejscowości Opsa na Brasławszczyźnie.

Ktoś jednak doniósł władzom o ukrywającym się u księdza «wrogu ludu». Karol Tomkowicz został schwytany i osadzony w więzieniu NKWD w Wilejce, gdzie, jak wspominała babcia naszego czytelnika i siostra bohatera – Helena, był poddawany okrutnym torturom. W tym samym więzieniu znalazła się wówczas prawie cała wielka rodzina ojca Karola – Józefa Tomkowicza.

W Wigilię Bożego Narodzenia, 24 grudnia 1940 roku Karol Tomkowicz został skazany przez specjalną komórkę NKWD ZSRR na osiem lat łagrów. Trafił do łagru w Kazachstanie. Jak podaje Ośrodek KARTA – w 1941 roku «ślad po nim zaginął».

Potomkom dzielnego kapitana Wojska Polskiego Karola Tomkowicza w 1991 roku udało się otrzymać z Komitetu Wykonawczego Czerwonego Krzyża i Półksiężyca ZSRR odpowiedź na zapytanie o losie ich przodka. Jak się okazało Karol Tomkowicz zmarł 19 sierpnia 1941 roku w łagrze i został pochowany na cmentarzu sereptskiego oddziału karagandińskiego łagru w mogile zbiorowej, oznaczonej numerem A-20.

W 60. rocznicę śmierci Karola Tomkowicza członkowie jego rodziny w rodzinnym grobowcu Tomkowiczów na cmentarzu w Kościeniewiczach (rejon wilejski w obwodzie mińskim – red.) sporządzili symboliczny grób bohatera i postawili na nim pomnik.

Obecnie nasz czytelnik marzy o tym, aby upamiętnić Karola Tomkowicza w kościele parafialnym w Kościeniewiczach, zawieszając tablicę pamiątkową ku czci bohatera, który całe swoje życie poświęcił służbie Ojczyźnie, nie miał żony ani dzieci. Pamięć o dzielnym kapitanie Wojska Polskiego Karolu Tomkowiczu pielęgnowała i przekazywała kolejnym pokoleniom siostra bohatera – Helena, której wnuk Tadeusz Kruplewicz zgłosił swojego stryjecznego dziadka do akcji «Dziadek w polskim mundurze».

Kapitan Wojska Polskiego Karol Tomkowicz, który niezwykle mocno przyczynił się do odrodzenia się Polskiej Państwowości i zginął w łagrze z rąk oprawców, przed którymi z narażeniem zdrowia i życia bronił Ojczyzny, poczynając od służby w I Korpusie Polskim w Rosji, niewątpliwie zasługuje na godne upamiętnienie. Cieszymy się, że dzięki Tadeuszowi Kruplewiczowi z Wilejki możemy do tego się przyczynić publikując historię życia i śmierci bohatera.

**Cześć Jego Pamięci!**



## Ks. Kazimierz Tomkowicz

**Byłoby niewybaczalne, gdybyśmy przy okazji opublikowania historii życia i śmierci Karola Tomkowicza nie wspomnieli w kilku zdaniach o jego młodszym, także bohaterskim, bracie – śp. ks. Kazimierzu Tomkowiczu, kleryku Wyższego Seminarium Duchownego w Wilnie**

Ksiądz proboszcz parafii w Opsie KAZIMIERZ TOMKOWICZ w czasie II wojny światowej przystąpił do polskiej konspiracji, pełniąc funkcję kapelana żołnierzy Armii Krajowej, działających na Brasławszczyźnie.

Za działalność duszpasterską wśród żołnierzy Armii Krajowej kapelan AK ks. Kazimierz Tomkowicz został aresztowany przez NKWD pod koniec 1949 roku Skazany został na 25 lat łagrów. Przed zagładą na nieludzkiej ziemi księdza uratowała śmierć Stalina i amnestia, na mocy której został zwolniony z łagru i powrócił do swoich parafian. Był namawiany do skorzystania z możliwości repatriowania się do Polski, ale zrezygnował, gdyż uważał, że powinien pozostać na Kresach i właśnie tu kontynuować posługę kapłańską. W 1955 roku były kapelan AK ks. Kazimierz Tomkowicz otrzymał pozwolenie na pracę w parafii Słobódka koło Brasławia. Sześć lat później został proboszczem w parafii Wołkołaty, w której pracował do śmierci.

Zmarł kapelan Armii Krajowej ks. Kazimierz Tomkowicz w 1984 roku. Jego prochy spoczęły w rodzinnym grobowcu Tomkowiczów na cmentarzu w Kościeniewiczach.

**Cześć Jego Pamięci!**

**Na podstawie materiałów i opracowań, dostarczonych przez stryjecznego wnuka Karola Tomkowicza – Tadeusza Kruplewicza**




# Konkurs o Tadziku Jasińskim dla młodzieży!

**Drodzy młodzi Czytelnicy! Warszawska Fundacja Joachima Lelewela ogłosiła dla Was konkurs dziennikarsko-literacki i filmowy o jednej z najtragiczniejszych postaci bohaterskiej obrony naszego miasta przed Sowietami we wrześniu 1939 roku – Tadziku Jasińskim, odznaczonym w 2009 roku pośmiertnie przez śp. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.**

Postać Tadzika Jasińskiego, którego ofiara stanowi jeden z najpiękniejszych, choć także najtragiczniejszych, symboli patriotyzmu mieszkańców polskiego Grodna, była niezasłużenie marginalizowana, bądź wręcz nieobecna w świadomości pokoleń Polaków, żyjących pod panowaniem komunistów. Dopiero w ostatnich dziesięcioleciach pamięć o trzynastoletnim obrońcy Grodna zaczęła się odradzać, a postać młodocianego bohatera – zajmować należne miejsce w panteonie ludzi, będących symbolami bezgranicznej ofiarności ku chwale Ojczyzny.

Ogłoszony przez Fundację Joachima Lelewela konkurs ma zachęcić, zwłaszcza młodych Polaków Grodna i Grodzieńszczyzny, do zainteresowania się wydarzeniami, które miały miejsce w Grodnie we wrześniu 1939 roku, oraz postacią Tadzika Jasińskiego, której potencjał w wychowywaniu patriotycznym młodych pokoleń Polaków wciąż wydaje się niedoceniony.

Każdy z młodych (w wieku do 24 lat) mieszkańców Grodna i obwodu grodzieńskiego może przyczynić się do popularyzacji postaci Tadzika Jasińskiego i przywracania pamięci o bohaterskiej obronie polskiego grodu nad Niemnem, biorąc udział w ogłoszonym przez Fundację Joachima Lelewela konkursie.

Aby zostać uczestnikiem konkursu należy napisać krótkie (do 2 stron) opowiadanie, przedstawiające polską obronę przed wkraczającymi wojskami radzieckimi – w Grodnie, czy w ogóle na obszarze dzisiejszego obwodu grodzieńskiego. Organizatorzy zachęcają zwłaszcza do pokazania postaci trzynastoletniego chłopca, który zginął, przywiązany do radzieckiego czołgu – Tadka Jasińskiego oraz innych młodych ludzi, którzy bronili się przed sowiecką agresją. «Warto przyjrzeć się cmentarzom, gdzie są pochowani; ulicom, na których walczyli; porozmawiać z osobami, które pamiętają tamte czasy, z historykami lub nauczycielami. To wszystko można przedstawić w formie artykułu czy rozmowy (wywiadu), a także krótkiego (do 5 minut) filmu, nakręconego kamerą czy telefonem komórkowym» – czytamy w ogłoszeniu Konkursu o Tadziku Jasińskim na stronie **GRODNO1939.PL.**

Regulamin konkursu jest do pobrania w pliku Word, w załączniku do niniejszej publikacji także na portalu **ZNADNIEMNA.PL.**


Natalia GOŁUBOWSKA

# Wakacje na bałtyckim wybrzeżu

**Grupa uczniów ze Szkoły Społecznej przy Oddziale Związku Polaków na Białorusi w Brześciu od 16 do 22 sierpnia przebywała w Gdańsku na zaproszenie Prezydenta Miasta Gdańska. Pobyt polskiej młodzieży z Brześcia na bałtyckim wybrzeżu Polski był pełen niezapomnianych wycieczek do miejsc pamięci narodowej, zwiedzania zabytków i atrakcji turystycznych Trójmiasta.**

W pierwszym dniu pobytu na wybrzeżu polska młodzież z Brześcia miała wycieczkę po Gdańsku, w którym odwiedziła między innymi Długi Targ, XVII-wieczną fontannę Neptuna i nawiedziła największą ceglaną świątynię Europy – Bazylikę Mariacką.

Drugi dzień pobytu przebiegał pod znakiem zwiedzania gdańskiego ZOO, w którym młodzi brześcianie, niemający ZOO w swoim rodzinnym mieście, mieli okazję oglądać zwierzęta, pochodzące ze wszystkich kontynentów.

Na długo w pamięci brzeskiej młodzieży pozostanie trzeci dzień pobytu, w którym organizatorzy zaprosili ją na rejs statkiem na Westerplatte. Towarzyszący grupie przewodnik opowiedział młodym Polakom znad Bugu o wydarzeniach, które miały tu miejsce 76 lat temu, czyli o bohaterskiej obronie Westerplatte pod dowództwem majora Henryka Sucharskiego i komandora porucznika Franciszka Dąbrowskiego.

W czwartym dniu pobytu w Gdańsku młodzież polska z Brześcia miała wizytę w Urzędzie Miasta Gdańska, gdzie została przywitana przez Prezydenta Miasta Gdańska Pawła Adamowicza. Spotkanie to stało się okazją do wymiany wrażeń między młodymi ludźmi a prezydentem, który jest znany z sentymentu do Polaków, mieszkających na Kresach Wschodnich.

W kolejnych dniach uczniowie Szkoły Społecznej przy ZPB w Brześciu zwiedzali między innymi gdańskie centrum nauki – Centrum Hewelianum, a także stadion PGE Arena Gdańsk, na którym odbywały się mecze EURO-2012.

Podczas tygodniowego pobytu w Gdańsku nie zabrakło okazji do spacerów miejską plażą, a nawet zanurzenia się przez najbardziej odważnych w Bałtyku.

**Natalia Gołubowska z Gdańska**


Ilona GOSIEWSKA

# Kpt. Weronika Sebastianowicz u przyjaciół z Wrocławia

**Przez tydzień, na zaproszenie Stowarzyszenia Odra-Niemen przebywała w Polsce kpt. Weronika Sebastianowicz, prezes Stowarzyszenia Żołnierzy AK na Białorusi.**

To był intensywny tydzień, obfitujący w wiele wydarzeń, spotkań i wzruszeń.

Młodzież ze Stowarzyszenia Odra-Niemen oprowadzała gościa po Wrocławiu, po ważnych dla nas miejscach, jak Kwatery Żołnierzy Wyklętych, Kaplica Państwa Podziemnego.

Były wrocławskie wycieczki i spotkania integracyjne. Spełnialiśmy też marzenia Pani Kapitan i zawieźliśmy naszego gościa do Pragi, gdzie Pani Weronika była po raz pierwszy.

Pani Kapitan miała spotkanie w siedzibie Stowarzyszenia Odra-Niemen z członkami i przyjaciółmi naszej organizacji, z przebywającymi we Wrocławiu członkami Wileńskiej Młodzieży Patriotycznej.

Spotkała się też z uczestnikami projektu naszej organizacji «Polonijna Szkoła Młodzieżowych Liderów – Wrocław 2015». Młodzież polska w wieku 15-18 lat z Litwy, Łotwy, Białorusi, Ukrainy i Mołdawii w trakcie spotkania z Panią kpt. Weroniką Sebastianowicz, obejrzała film o bohaterce, miała szansę na rozmowy z nią i otrzymała z Jej rąk pamiątkowe nagrody.

Zupełnie niezwykłym wydarzeniem była wizyta Pani kapitan w Jednostce Wojskowej Komandosów w Lublińcu, która odbyła się dzięki pomocy warszawskich przyjaciół.

Z Lublińca przyjechaliśmy do Krakowa, gdzie razem z naszym małopolskim oddziałem, kombatantami AK oraz Ogniowcami, odbyliśmy spotkania organizacyjne dotyczące bieżących małopolskich wydarzeń.

Pani Kapitan także po raz pierwszy była na meczu piłki nożnej. Dzięki pomocy kibiców otrzymała kartę kibica i żywiołowo dopingowała podczas meczu.

To był wspaniały czas. Za chwilę, w październiku, będzie znowu w Polsce na nasze zaproszenie, tym razem ze swoimi żołnierzami ze Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej na Białorusi.

**Ilona Gosiewska z Wrocławia**

# Wycieczka do stolicy Polski

**Pięćdziesięcioosobowa grupa uczniów, ich rodziców i nauczycieli ze Szkoły Społecznej, działającej przy Oddziale Związku Polaków na Białorusi w Brześciu, zwiedziła 30 lipca stolicę Polski.**

Mimo wykonanej na 10 dni przed wizytą rezerwacji biletów, Polakom z Brześcia nie udało się wykupić biletów do Muzeum Powstania Warszawskiego. Tłumaczy się to ogromną liczbą zwiedzających muzeum przed 71. rocznicą wybuchu Powstania Warszawskiego. – Gdybyśmy przyjechali mniej liczną grupą, to na pewno udałoby się nam zwiedzić jedno z najciekawszych muzeów w stolicy – przypuszcza uczestniczka i współorganizatorka wycieczki, działaczka Oddziału ZPB w Brześciu Irena Głuchowska. Jak mówi, w sytuacji, kiedy wszyscy nie mogli wejść do muzeum – postanowiono zachować się solidarnie i zrezygnować z tego punktu programu zwiedzania Warszawy na rzecz innych zabytków i instytucji kultury.

Zwiedzanie stolicy grupa Polaków z Brześcia rozpoczęła w towarzystwie wynajętego przewodnika od Placu Zamkowego. Po wysłuchaniu historii wzniesienia najstarszego świeckiego pomnika stolicy – Kolumny Zygmunta, wycieczkowicze wstąpili na Zamek Królewski. Po jego zwiedzeniu pospacerowali uliczkami warszawskiej starówki, wstępując między innymi do warszawskiej Bazyliki Archikatedralnej pw. Męczeństwa św. Jana Chrzciciela. Na Krakowskim


Natalia GOŁUBOWSKA

Przedmieściu Polacy z Brześcia nawiedzili też przepiękny kościół św. Anny. Będąc w Warszawie tuż przed 71. rocznicą wybuchu Powstania Warszawskiego, delegacja Szkoły Społecznej przy Oddziale ZPB w Brześciu nie mogła nie oddać hołdu powstańcom. Wycieczkowicze odmówili więc krótką modlitwę przy pomniku Małego Powstańca. Była to okazja, aby przewodnik przybliżył, zwłaszcza uczestniczącej w wyprawie po Warszawie młodzieży z Brześcia historię wybuchu i przebiegu powstania oraz jego sens dla kolejnych pokoleń Polaków – także dla współcześnie żyjących.

Podczas zwiedzania Warszawy wycieczkowicze w pewnym momencie powędrowali chopinowską trasą spacerową, spotykając po drodze multimedialne «Ławeczki Chopina» i robiąc sobie na nich krótkie odpoczynki pod muzykę mistrza.

Fryderykowi Chopinowi wycieczkowicze postanowili poświęcić całą drugą połowę zwiedzania Warszawy. W tym celu postanowili zwiedzić najnowocześniejsze w Europie muzeum biograficzne wybitnego kompozytora. Zwiedzanie ekspozycji, rozmieszczonej w 15 pomieszczeniach i podziwianie największej w świecie kolekcji chopinianów, których część od 1999 roku figuruje na liście UNESCO Pamięć Świata, zajęło Polakom z Brześcia całą drugą połowę dnia pobytu w stolicy Polski.

**Natalia Gołubowska z Warszawy**

# Życzenia

*Szanowny Jubilacie,*
**POR. ALFONSIE RODZIEWICZ!**
*W dniu Twojego Jubileuszu - 90. rocznicy urodzin składamy najserdeczniejsze życzenia: najdłuższych lat życia w zdrowiu i szczęściu, pogody ducha, samych słonecznych dni w życiu, wytrwałości i wszelkiej pomyślności. Pamiętamy o Tobie i Twoich czynach, które dokonałeś dla naszej Ojczyzny - Rzeczypospolitej Polskiej. Cześć i Chwała Bohaterowi!*
**Zarząd Główny ZPB, koleżanki i koledzy ze Stowarzyszenia Żołnierzy AK oraz redakcja Głosu**





*Szanowna Jubilatko,*
**POR. ANNA SUROWICZ!**
*Z okazji tak pięknego Jubileuszu - 90. rocznicy urodzin przesyłamy wiązankę najpiękniejszych życzeń: mocnego zdrowia, radości i pomyślności, sił i wytrwałości, spełnienia marzeń oraz tradycyjnych 100 lat!*
**Zarząd Główny ZPB, koleżanki i koledzy ze Stowarzyszenia Żołnierzy AK oraz redakcja Głosu**

*Szanownej*
**PPOR. JANINIE LIS**
*z okazji Jubileuszu - 90-lecia urodzin składamy moc najserdeczniejszych życzeń: dobrego zdrowia, pogody ducha, długich i szczęśliwych lat życia, życzliwości ludzi, optymizmu oraz obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej.*
**Zarząd Główny ZPB, koleżanki i koledzy ze Stowarzyszenia Żołnierzy AK oraz redakcja Głosu**

GŁOS
Redaktor Naczelna: Iness TODRYK-PISALNIK
Skład i łamanie: Alaksiej SALEJ
e-mail: todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com
Tel.: +375 29 78-78-825
Internet: znadniemna.pl
Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania «Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2015r.»
**Głos znad Niemna** jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»